

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:
miesięcz. 1 zł. 2-krotna dost. do domu zł. 1.30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 15 zł.
kwartalnie 8 zł. 30 ct.
miesięcznie 1 . 10 . 1.35 .
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: 2 . —
Bezpłatnych doniesień Redakcyja nie uwzględnia.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petirowy albo jego miejsca 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania raunego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 . 4 .
oba wydania razem 4 . 5 .

Rękopisów redakcyja nie zwraca
Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

A co z Sejmem?

Rozprawy w komisji ugodowej w Wiedniu ciągną się bardzo długo. Po ogólnej rozprawie nastąpią narady w subkomitetach, a te będą jeszcze dłuższe, bo oczywiście trzeba będzie wejść w szczegóły, każdy paragraf z 21 przedłożonych ustaw omówić z wżech stron. Wróćmy potem te projekty do komisji pełnej, gdzie znowu nie będzie można sprawy, jak to powiadają, przełamać przez kolano. A wśród tego wszystkiego wejść musi do Izby nowa wielka sprawa: budżet na rok 1899. Sprawa tem pilniejsza, że gdy już przez 10 miesięcy bieżącego roku rządzi się bez uchwalonego przez Izbę budżetu, to chyba i rządowi i Izbie zależeć będzie na tem, żeby temu nieprawidłowemu stanowi rzeczy koniec położyć. Stosunki, wpływające na budżet, zmieniają się bardzo szybko, co było więc dobrem na rok 1897, już na rok 1899 nie wystarczy — i jeżeli parlamentaryzm nie ma pozostać czezą formą bez żadnej treści, powinna Izba ten zmienionym stosunkom odpowiadający budżet uchwalić. Jeżeli przeto nie zajdzie coś nieprzewidzianego, zanoszą się na bardzo długą sesję Rady państwa.

A wobec tego każdemu szczerze o samorząd kraju dbającemu, nasuwa się pytanie: Cóż będzie z Sejmem? Kiedy znajdzie się czas na sesję sejmową? Pytanie tem bardziej uzasadnione, że pod tym względem jakiś dziwny los czy zbieg okoliczności nas ściga: im bardziej w Wiedniu rząd zapewnia o swem wielkiem zamiłowaniu w samorządzie krajów, im bardziej zbliża się do autonomicznych stronnictw — tem pewniej można liczyć na to, że Sejmy będą zlekceważone tak, iż albo wcale nie będą zwołane, albo na czas możliwie najkrótszy i w porze możliwie najniegodniejszej. Można statystycznie udowodnić, że z wyjątkiem „wielkiej“ sesji sejmowej za Belcrediego, zresztą zawsze za rządów, do autonomicznych stronnictw zbliżonych, Sejmy co do regularnego zwoływania i co do wymiaru przeznaczanego im czasu wychodziły najgorzej.

Czemu to przypisać? Zdać nam się, że tylko psychologicznie da się ta zagadka wytłómaczyć. Wobec zbyt szerokiego zakresu działania centralnego parlamentu, każdy rząd, zwłaszcza taki, który chce się dodatkami wynikami pochwalić, pragnie Radzie państwa dać dosyć czasu i sposobności do załatwienia wielu i ważnych projektów. Jeżeli to jest rząd centralistyczny, wobec którego autonomiści zajmują opozycyjne stanowisko, to dla samego złagodzenia tej opozycji, dla uniknięcia krytyk i ataków, nie drażni tej opozycji lekceważeniem Sejmów. Ale jeżeli to jest rząd, bardziej do autonomicznych stronnictw zbliżony, który z prezesami autonomicznych klubów jest za pan brat i może im w przyjacielskiej pogadance wyperswadować wszelkie opozycyjne zachcianki, i może dać im bardzo piękne zapewnienia, że on wprowadzi bardzo kocha autonomię, ale na Sejm nie ma czasu — wtedy Rada państwa idzie

górami, Sejmom zaś w parlamentarnym kalendarzu za ledwie jakiś skromny kącik się zostawia. Inaczej sobie nie można wytłómaczyć np. faktu, że za Taaffego właśnie, który stał głównie autonomistami, dwa razy więcej niż rok upłynął bez zwołania Sejmu i że właśnie za Taaffego weszły w modę sesje sejmowe, zwoływane na ostatnie dni grudnia, przerywane potem świątecznymi feriami a toczące się i kończące się wśród wiru zabaw karnawałowych.

Obawiamy się, żeby i teraz Sejm źle nie wyszedł na platonicznej miłości gabinetu hr. Thuna. Po za Sejmem galicyjskim, który przez ćwierć wieku żadnemu rządowi żadnej nie zrobił przykrości ani krzywdy — inne Sejmy są dla rządu bardzo nieprzyjemne. Rada państwa zaś, z powodu ugody i budżetu, jest mu konieczna bez względu na to, czy jest przyjemna czy nie. Odkąd zaś jest nadzieja, że niektóre przynajmniej frakcyje opozycji zaczną „z ręki jeść“ — tem bardziej centralny parlament ma szanse, iż na ostatni plan zepchnie sesję reprezentacyjną krajowych.

Otóż pragniemy wcześniej a stanowczo zastrzedz się przeciw temu, czego się obawiamy, że Sejmy nie będą w czas zwołane i na czas dostateczny. Rząd powinien z ust reprezentantów autonomicznych stronnictw Izby, a w pierwszym rzędzie z ust prezesa Koła polskiego usłyszeć wcześniej kategoryczne w tym względzie oświadczenie i zastrzeżenie. Rząd powinien się wcześniej dowiedzieć, że dla stronnictw tych, a dla Koła polskiego przedewszystkiem, autonomia nie jest frazesem i plagą, ale zasadą życiową, ale programem czynu i pracy — że nasz autonomizm polega na tem, ażeby to, co nam z samorządu krajowego dano, pracą i czynem wypełnić i dla kraju wykorzystać, nie zaniebując dążenia do rozszerzenia tego zakresu. A wobec tego mamy i prawo i odpowiednią wolę do dania nacisku temu prawu — ażeby nam przez wczesne i na czas odpowiedni zwołanie Sejmu dano możność skutecznej pracy w zakresie autonomicznym.

Ponosimy wiele ofiar w interesie państwa. Uchwalamy ugodę węgierską, która wszystkim innym krajom przyniesie korzyści ekonomiczne, a dla Galicji wcale korzystna nie jest. Usuwamy różne nasze krajowe postulaty na drugi plan, aby do tylu trudności, z jakimi rząd walczyć musi, nie dodawać nowych. Niechże od nas nie wymagają tej jeszcze ofiary, abyśmy pozwalali reprezentacyę krajową, w której streszcza się autonomia, paraliżować i na bezpłodność skazywać. Bo to jest miarą, czy mamy wierzyć w szczerość rządowych ku autonomicznym stronnictwom przymlań, czy możemy liczyć na to, żebyśmy choć to mogli zrobić, na co nam centralistyczna konstytucya w zasadzie przyzwala.

Z życia Polaków w Brazylii.

Kwestya emigracyjna jest w Polsce rzeczą niesłychanie aktualną, i jakkolwiek nadzieje do korzy-

ści, płynących z racjonalnego zorganizowania ruchu emigracyjnego, przywiązywane, są może za sangwiniczne, za różowe, to jednakże społeczeństwo nasze powinno wstydzić się chaosu, jaki pod tym względem panuje.

Pomijamy na razie praktyczną stronę kwestyi, choć ta jest przecież najważniejsza, a pragniemy zwrócić uwagę na smutny i przykry fakt, że nawet w teorii nie doszliśmy do jakichś pozytywnych rezultatów. Że emigracya — i to znaczna — istnieje, o tem wiemy aż nadto dobrze, ale wcale nie zdajemy sobie jasnej sprawy z tego, czy ona jest objawem społecznie zdrowym, czy też ujemnym, czy powinniśmy wszelkimi siłami dążyć do systematycznej akcji w kierunku emigracyjnym, czyli też z opuszczonymi rękami oddać się na los szczęścia, tak często niestety zwodniczy.

Wyjątkowe położenie nasze nie pozwala nam na wytworzenie państwowych instytucyj, któreby się naszą specjalnie emigracyą zajmowały. To prawda, ale za to inicjatywa prywatna powinna zdziałać wiele i dać światu jeszcze jeden dowód więcej naszej żywotności i odporności na prześladowania zawistnego losu.

Podpisany nie wierzy osobiście w przyszłość polskiej emigracyi w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, to znaczy w przyszłość narodową, bo materyalnie i społecznie może zawsze stanąć dobrze w społeczeństwie tak bogatym. Ale pytanie, czy nie całkiem inaczej przedstawia się sprawa emigracyi brazylijskiej, kolonizacyi Stanu Parana itd.

Kwestya to nowa, niemal wczoraj powstała, brak nam więc stanowczych danych w tym kierunku. Ale z pewnych znaków wolno nam wnioskować, że Brazylija może odegrać ogromnie doniosłą rolę w historii naszego narodowego nawet rozwoju. Zyskanie sobie pewnego oparcia bodajby po za granicami Europy, ale też i po za obrębem państw zaborczych, byłoby rzeczą tak niesłychanie doniosłą, że warto się o nią pokusić, warto szczęścia poprobować. Wiemy już dzisiaj całkiem na pewne, że Polak nie ginie w Brazylii, że nawet przy odpowiednim wyborze miejsca pomyślnie się rozwija. A skoro tak, to tylko więcej danych faktycznych nam trzeba, więcej wiarygodnych i pewnych informacyj, któreby pozwoliły z czystym sumieniem radzić każdemu, kto kraj opuścić musi lub za morzem szczęścia szukać pragnie, aby jechał do Brazylii, bo tam i swoich tysiące już znajdzie i chleba więcej, niż kiedykolwiek znaleźć pragnął.

Innym razem omówimy pracę dra Kłobukowskiego p. t. „Wspomnienia z podróży po Brazylii i t. d.“, dzisiaj pragniemy zwrócić uwagę na niesłychanie ciekawe i znamienne wydawnictwo Bernarda Zdanowskiego „Kalendarz polski“, który jako pierwsza próba literatury polskiej w Brazylii, wielkie przedstawia braki, a mimo to, tak dużo pozytywnych i ważnych daje wiadomości oraz informacyj, że inteligentna publiczność nasza, której myśl

22

ZASZUMI LAS.

Powieść współczesna w trzech częściach
przez

JÓZEFA MASKOFFA.

Dama zniknęła i Leon stojąc na środku przedpokoju z czapką w ręku, zaczął powoli przyzwyczajać się do panujących ciemności i rozróżniać wśród nich niektóre przedmioty. Uderzył go przepych, do którego nie był w kraju przyzwyczajony. Ciężkie portyery wisiały dokoła ścian. Olbrzymie lustro wysuwało się z całego klombu kwiatów. U stropu wisiała delikatnej roboty wenecka latarnia.

Tak sobie wyobrażał mniej więcej mieszkanie potentanta literatury, biedny chłopak przybyły z nad Wisły.

— Powiem mu wszystko! Wszystko... wyspowiadam się, jak przed ojcem — myślał, gryząc bezwiednie baranek czapki — on mnie zrozumie!

Lecz czekał długo tak na środku przedpokoju tuż pod lampą wenecką i naprzeciw klombu z kwiatami. Z wewnątrz apartamentu dolatywały go szmery, głosy, kroki, lecz o nim zapomniano widocznie.

Nagle z bocznych drzwi wysunęła się pokojówka odziana czarno w czepku i fartuchu białym.

Podnosząc jedną ręką portyerę, wyrecytowała z silnym akcentem przedmiesz paryskich.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

— Si vous êtes encor un émigré du Bresil — monsieur ne peut pas vous recevoir! *)

— Bresil!... non! non! — zaprzeczył.

Sługa znikła i on pozostał sam wśród portyer, kwiatów i weneckich latarni.

Powiedzenie sługi zastanowiło go.

Węc „pan“ emigrantów brazylijskich widzieć u siebie nie chciał.

Musiał mieć ku temu ważne przyczyny.

Upłynęła znów długa chwila.

Sługa nie wracała. W sercu Leona jakiś chłód zaczął otaczać gorące porywy, które go do stóp znakomitego starca pędziły.

Nareszcie — pojawiła się służąca.

— Entrez au salon! — wyrzekła, wskazując Leonowi otwarte drzwi.

Leon wszedł i zaraz tuż koło progu usiadł na pierwszym lepszym krześle.

Salon był ogromny, — cztery okna przysłonięte blade-zielonemi jedwabnymi storami, oświetlały go jasnym i delikatnym światłem.

Zastawiony był mnóstwem mebli, a wszystkie te meble były to niezmiernie ceny i wartości antyki. Leon nie znał się na starożytnościach, a jednak i on został olśniony tymi empire'ami o bronzach delikatnych jak koronka, temi Ludwikami XVI, inkrustowanymi medaljonami, temi bonheur du jour o tak eleganckich i wykwinnych formach, że zdawało się

*) Jeżeli pan jesteście jeszcze jednym emigrantem brazylijskim, pan nie może pana przyjąć.

być prosto przeniesione z Petit Trianon, a nawet i z Wersalu.

W głębi — olbrzymi bahut bretoński — wspinała rzeźba zakrystyjna, na nim całe bogactwo bronzów i figurek z kości słoniowej.

Na ścianach cała kolekcya najcenniejszych płócien i zegar złożony Empire — olbrzymi orzeł, trzymający w dziobie draperyę.

Dokoła — zapach, właściwy pałacom i celom klasztornym.

Z po za otwartych drzwi — gabinet obity ciemnozielonym adamaszkiem, zasłany kobiercem.

Z miejsca, na którym siedział Leon, widać było pół szafy wysokiej — napełnionej książkami — a nad nią gobelin.

Co jednak rozjaśniało ten artystyczny i bogaty apartament, to tysiące drobiazgów wdzięcznych i miłych dla oka, porozrzucanych dokoła.

Nie były to ciężkie ordynarne roboty Niemki, lecz sztywne artystyczne robotki Paryżanki.

Te podarki ozdorbione falbanami, wałki pod głowę ze starych złożonych materyj, ramki pluszowe zdobne gniazdem kolibra, abażury wiązane wstążkami i powiewne, jak spodniczki tancerek nie psuły harmonii stuletnich sprzętów salonu.

Przeciwnie — był to jakiś uśmiech, promień pogody — ślad ręki kobiecej, dbałej i troskliwej o upiększenie gniazda.

W sercu Leona ożyło znowu cieplejsze uczucie. Jakkolwiek bogato tu było i dostatnio — to przecież rodzaj domowej atmosfery rozgrzewał zziębnięte serce chłopca.

po za granice Galicyi wybiega, powinna się tem wy-dawnictwem szczerze zainteresować.

Co sobie za cel wziął wydawca „Kalendarza“, dowiadujemy się z dwóch drobnych ustępów przed-mowy.

„Potrzeba kalendarza polskiego tak dla połu-dniowej Ameryki, jak i dla Stanów Zjednoczonych w ogólności, coraz bardziej dawała się uczuć. Europejskie bowiem kalendarze nie odpowiadają na-szym potrzebom, bo jeżeli mamy kalendarze, to po-winniśmy przynajmniej wiedzieć, o której godzinie jest wschód i zachód słońca, kiedy się zaczyna lato a kiedy zima, słowem, europejski kalendarz dla Ame-ryki, to jest zwykła książka z wykazem świętych i powiastkami“.

Widać, że słowa te pisał praktyczny Ameryka-nin-Brazylijczyk, który nie bawi się w kalendarzowe sentymenty, a pragnie pożytek połączyć z przyje-mnością i wie, czego chce.

„Dlatego też“ — powiada przedmowa nieco niżej — „aby miejscowym potrzebom uczynić zadość, starałem się o jak największą ilość informacji i adre-sów, aby kalendarz ten służył nie tylko na rok, w którym jest wydany — lecz aby emigrant brazy-lijski, argentyński lub kanadyjski znalazł w nim in-formacje, które mogą mu być użyteczne“.

Układ książki o 168 stronach jest następujący: Na pierwszym miejscu mamy podane cztery pory roku, potem „epoki główne“; wstęp ten poucza, czym jest rok 1898 ery chrześcijańskiej w porównaniu z innymi ważnymi wypadkami.

Każdy oczywiście mieszkaniec Brazylii daty te znać powinien, a kalendarz da mu możność zaznajo-mienia się z niemi.

Po tem mamy ustęp o zaćmieniach i wykaz świąt narodowych brazylijskich, czyli „festas“, n. p. 1. stycznia: „Zbratanie się wszystkich“; 24. lutego: „Ogłoszenie konstytucji federalnej“ i t. d.

Mały ustęp poświęcony rokowi kalendarzowe-mu, różnicom wschodu i zachodu słońca i różnicy godzin, z której dowiadujemy się, że kiedy Rodacy nasi w Porto Alegre mają 12. w południe, w War-szawie jest 4:49 wieczorem.

Po zwyczajnej części kalendarzowej mamy parę pieśni, a więc: „Pieśń wychodźców“, „My się nie wyprzem...“, „Hymn Polaków parańskich“, „Pieśń wychodźców polskich w Paranie“, w końcu „Wierz mi bracie“.

Piękną ta polsko-parańska poezja nie jest, ale jest poezja polska pomimo przestrzeni, dzie-lących jej autorów od Ojczyzny, i choć forma może tu i ówdzie szwankuje, sentyment jest *all right*!

Pałaców nie ma, lecz ma dostatki,
Ta szara, równa, polska brać,
I w polskiej szkole uczą się dziatki,
Ojczyznę kochać, Boga się bać.
Tu nas nie nęka głód, ani cary,
Bez trosk tu życie możem wieść;
W górę Brazylii wzniesmy sztandary!
O wolna ziemia, tobie cześć!“

Albo gdzieindziej:

My się nie wyprzem narodowej pracy,
A zgodnie dążąc do wolności dzieła,
Z szerokich piersi prawiernego ludu,
Z chlubą wykrzyknij: „Polska nie zginęła!“

W „Hymnie Polaków parańskich“ czytamy:

Od macierzystej naszej ziemi,
Dzielał nas lądy, morza dzieła,
Ale duch polski został z nami,
Kazając nam iść ku wspólnym celom.

Niechaj goreje żar słoneczny
Nad pochyloną w znoju głową,

I jakkolwiek nie tu nie przypominało — kraju, ani jeden sprzątek, ani jeden obraz — nic, coby da-wało do poznania nie francuskie pochodzenie pana domu, jednakowoż był to już „dom“ — schronisko familijne, czego tułającemu się od tak dawna po no-rach i wagonach kolejowych Leonowi serdecznie brakowało.

Do gabinetu wszedł ktoś i Leon porwał się z miejsca.

I spojrzawszy w otwarte drzwi, dostrzegł, jak prosto ku niemu po ciemnym dywanie szedł wysoki starzec, trochę pochylony z krótką siwą brodą.

Starzec wszedłszy do salonu, zatrzymał się o kilka kroków przed Leonem.

Spojrzenie miało obojętne i jakby szklane. Oczy niewielkie, zielone, okolone czerwoną obwódką. Ręce trzymał założone w tył, odziany był w ciepłą, domową, szarą marynarkę.

— Pan... Polak? — zapytał, przymruża-jąc oczy.

W jednej chwili Leonowi zbiegła krew do serca. Ten głos, to spojrzenie pouczyły go o wszyst-kiem.

— Tak, Polak! — wykrztusił wreszcie, wi-dząc, iż P. czeka na odpowiedź.

— I czym ja panu mogę służyć? — zapytał wielki pisarz, stojąc ciągle z rękami w tył zało-żonemi.

My łan karczujem zachwaszczony,
By wykarczować Polskę nową.

Chciało by się powtórzyć całą „Pieśń wychodź-ców polskich w Paranie“, ale ograniczymy się do ostatniej tylko zwrotki:

Po łzach ucisku i niewoli,
Ty, ludu, śmiało naprzód idź,
A przy warsztacie, czy na roli,
Nie przestań polskim ludem być!
Aż przyjdzie błoga chwila owa,
Po wieku cierpień, mąk i łkań,
Gdy cudotwórczej mocy słowa,
Ty, ludu, rzekniesz: Polsko wstań!

W tem jest i uczucie i siła, z którą „stary kraj“ powinien się liczyć i obliczać sumiennie. Skoro sami dla Polski chcą żyć i działać, może by się go-dziło podać im pomocną rękę, bo że jej obecnie je-szcze bardzo potrzebują, to rzecz pewna. Zresztą będzie to tylko pożyczka, którą oni z procentem wrócą.

Wojciech Szukiewicz.

Powyborcze refleksye.

Przedwczoraj odbyły się wybory do Rady pań-stwa z V. kurii wyborczego, kołomyjskiego okręgu. Z dwóch kandydatów, reprezentujących dwie, zamieszkujące kraj nasz, narodowości, wyszedł zwy-cięsko Polak, Stefan Moysa-Rosochacki, zwy-cięzwszy przeciwnika więcej, aniżeli połową gło-sów.

Ruska partya konsolidacyjna w rozpacz. Kil-kadziesiąt wieców, tyle ruchu, agitacji i dziennikar-skiej wrzawy przeciwko kandydatowi polskiemu, po-szło na marne. Owoc kilkumiesięcznej destruktywnej pracy zepsute.

Hałyczanin i *Dilo* nie mogą spokojnie pogo-dzić się z dokonaniem faktem, czują potrzebę zwa-lenia na kogoś winy, nie chcą jej przyjąć na swoje własne barki.

Hałyczanin pisze, że „ruski komitet zrobił wszystko, co tylko było od niego zależnem, ażeby zabezpieczyć wybór rusko - narodowego kandydata“. Ze wybór wypadł nie po myśli komitetu — jest to winą rusko-ukraińskiej radykalnej partii. Partya ta demoralizowała lud, zwracając jego nienawiść prze-ciwno księżom, działaniu tejże partii przypisać na-leży upadek narodowego ducha w Kołomyjskiem i Śniatynskiem, organ zaś radykałów *Hromadzkij Hołos* w przeddzień wyborów głosił, że partya rady-kałna nie ma nic wspólnego z konsolidacyjnym ko-mitetem, przeprowadzającym wybór dr. Dorundiaka, zatem radykałi są „pośrednią przyczyną upadku“.

Bezpośrednią przyczyną upadku ruskiego kan-dydata są naturalnie Polacy, a raczej polski komi-tet wyborczy. *Hałyczanin* staje się przy końcu arty-kułu lirycznym i dowodzi, że polski komitet wybor-czy, odgrywający w Galicyi rolę „polskiego rządu“ okazał się nieprzejednanym wrogiem ruskiego ludu. „Powinniśmy go jako takiego uważać i z nim, jak z przeciwnikiem postępować“.

Wynikałoby z tego, że dotychczasowa polityka Rusinów względem Polaków była pokojową, a dotych-czasową walkę, prowadzoną z całą bezwzględnością i rasową namiętnością należy uważać jako przy-grywkę do piękniejszej jeszcze melodii.

W podobny sposób zapatruje się też i *Dilo* na dokonany wybór. Przedstawia najpierw, że kołomyj-ski okręg wyborczy V kurii liczy 380.000 Rusinów a 43.000 Polaków, żydów zaś i Niemców 74.000. W okręgu tym, zawsze zdaniem *Dila*, dr. Dorundiak cieszy się wielką sympatją, p. Moysa zaś nie jest tam lubiany. Dlaczego jednak wybrano p. Moysę, a nie d-ra Dorundiaka?...

Leon wyjął z kieszeni list polecający i po-dał go P.

— Oto list!

— A... proszę poczekać.

P. poszedł do gabinetu i tam, włożywszy oku-lary, list odczytał. Poczem list złożył — przycisnął go wspartym psem brązowym i powrócił do salonu.

— Wszystko to bardzo pięknie... — wyrzekł stojąc — ale tam u w a s, w kraju, wyobrażają sobie, że tutaj, we Francji my istniejemy po to tylko, aby rozdawać wam miejsca, synekury, stypendya, zapo-mogi... Ten pocziwy Skiba bardzo zdolny i czei-godny człowiek, ale on zupełnie warunków tutej-szego bytu nie zna i nie rozumie!

Wzruszył ramionami i podszedł do jednej z po-duszek, na której przekrzywiła się kokarda.

— Gdybym nawet chciał, mój młody panie, zrobić co dla pana, to ja nie nie mogę — mówił dalej, rozglądając pukiem wstążek — nie znam tu nikogo, koby mógł pana zatrudnić u siebie. Żyje odosobniony, wycofałem się już z interesów... a po-tem, widzi pan, ile razy kogo zarekomendowałem, to później nie mogłem tego odżalować... tak, tak, nie mogłem odżalować!...

Z początku Leon patrzył z niepomiernem zdzi-wieniem na postać owego „wielkiego“, który z tak usilnym egoizmem starał się zasłonić przed niesie-niem pomocy bliźniemu. Graniem na gieldzie dorobił

„Dwie są tego przyczyny — odpowiada *Dilo*. — Jedna, to nacisk rządu i tych, którzy posiadają władzę w naszym kraju i to nacisk nieprzebierający w środkach. (Tu następuje znana, nam już niejedno-krotnie jeremiada o nadużyciach starostów i t. d.) Drugą przyczyną — apatya ludu“...

Zamiast jednak apatye tę przypisać innym, więcej racjonalnym przyczynom — zwała ją *Dilo* na rząd i Polaków, i wzywa ich do opamiętania się“.

Ruslan w artykule o wyborach w Kołomyjskiem twierdzi, że „wybór ten stał się nowym dowodem wadliwej konsolidacyjnej polityki“. Z całej akcji wy-borczej najwięcej skorzystali moskalofile, którzy krzy-kiem i hałasowaniem wybili się nad poziom wegetu-jących partij, stali się pracownikami około narodo-wej sprawy, ażeby charakter ten wyzyskać później dla celów antinarodowych.

Przedsmak u protestów nie znajdujemy dotych-czas w ruskich pismach; jest tam mowa o presyi i nadużyciach, rezultat jednak głosowania zamyka usta ruskim fałszerzom opinii i nie pozwala im pod-nieść krzyku. Kandydat polski otrzymał 658 głosów, ruski zaś 304 — zbyt wymowny dowód antypatii i sympatii, jakimi cieszą się obaj w okręgu wyborczym.

Wybory do Sejmu pruskiego.

Jak wiadomo, wybory do Sejmu pruskiego od-bywają się nie bezpośrednio i tajnie kartkami, jak do parlamentu niemieckiego, lecz pośrednio dwu-stopniowo i jawnie — w sposób podobny, jak u nas. Z tego powodu oddawanie głosów w pierwszym sto-pniu głosowania przez prawyborców, gdy odbywa się jawnie, krępuje swobodę głosujących względami prze-różnymi zależności ekonomicznej. Dlatego mnóstwo prawyborców w ziemiach polskich, nie chcąc się na-razić na utratę służby, zarobku lub na przykrości, wstrzymuje się od głosowania i ułatwia przez to zwycięstwo Niemcom. Z tego to powodu przechodzą niemieccy kandydaci nawet w takich okręgach, w któ-rych przy bezpośrednim tajnem głosowaniu do pa-rlamentu niemieckiego zwyciężają Polacy.

Do zwycięstwa Niemców przyczynia się w wiel-kiej mierze także to, że wyborcy dzielą się na trzy kurje czyli klasy, według sumy opłacanych podat-ków. Najwyżej opodatkowani, płacący trzecią część ogólnej sumy podatków w okręgu wyborczym opła-canych, tworzą osobną kurję, często już z kilku ludzi, podczas gdy najniżej opodatkowani, opłacając razem trzecią część sumy podatkowej, liczą się w swej kurji na tysiące, a wybierają taką samą liczbę wyborców, jak garstka w kurji pierwszej.

Ciekawym zjawiskiem takiego systemu wybor-czego jest rozkład wyborów w Berlinie. Tam mini-strowie i znaczna liczba wyższych urzędników i naj-wyższej inteligencji, mieszkając w dzielnicy bardzo bogatej, bankierskiej, dostali się do kurji trzeciej, najniżej opodatkowanych i głosują w tłumie wraz z robotnikami, podczas gdy kilku bankierów tworzy kurję pierwszą.

Z takiego systemu wyborczego wynika, że w ziemiach polskich lud wiejski, rolniczy i robotni-czy chociaż liczny, należy tłumnie do kurji trzeciej, podczas gdy niemieccy właściciele ziemscy, przemy-słowcy i kupcy, chociaż są w szczupłej liczbie, two-rzą równoważną kurję pierwszą. Jeżeli nadto w ku-ryi trzeciej Polacy z ważnych powodów osobistych zależności ekonomicznej wstrzymują się od głosowa-nia, wówczas i w tej kurji wychodzą z wyborów Niemcy.

Taki jest stan w ziemiach polskich pod rzą-dem pruskim. Widać z tego, jak trudne są warunki dla żywiołu polskiego w walce politycznej z Niem-cami.

się znacznej fortuny, był sam jeden bez rodziny, be-dzieci, którym mógłby zostawić swe mienie, i nie nie zrobić nie chciał, nie poświęcić, choćby chwilę czasu dla wyszukania zajęcia rzuconemu na ob-cbruk chłopcu.

— I wie pan co, młody panie — ciągnął dalej P. ułożywszy wstążkę w kształtny węzeł — takim jak pan, to ja mam dziesięciu dziennie, daję słowo — dziesięciu! A co tych rozmaitych z Brazylii tu na-chodzi... już konsierżce zakazałem wpuszczać!

Teraz zabrał się do oczyszczania pluszowego widposza i roztrzepywania wiszących u niego frendzl

— Rotszyld-by nie wystarczył... — mruknął jakby sam do siebie i ramionami wzruszył.

Twarz Leona pokryła się rumieńcem. To „wielki“ traktował go, jak żebraka.

— Zdaje mi się — wyrzekł — że zaszło t małe nieporozumienie, szanowny pan sądzi, że ja przychodzę po jakiś datek, po jałmużnę? — Jeste za młody, za silny i za chętny do pracy, aby tw-rzyć sobie w podobny sposób źródło dochodu. Sz-anowny pan mnie nie zrozumiał!

Mówiąc te słowa, postanowił sobie Leon r-prosić o nie P. — i razem z tem postanowienie wstąpiła w niego energia, poparta zgorzyczeniem i dziwnym rodzajem ironii, z jaką zaczął się swoją bytność w tym salonie zapatrywać.

(C. d. n.).

Rekawiczki krawaty, kapelusze, koszule, kołnierze, mankiety
poleca magazyn nowości

E. MACHAYSKIEGO, Lwów
róg ulicy Jagiellońskiej i Trzeciego Maja.

Pierwszy dzień walki takiej wypada dzisiaj, d. 27 b. m., dzisiaj bowiem odbywa się głosowanie prawyborów, według trzech kuryj; drugi dzień walki wypadnie 3 listopada, w którym wybrani delegaci kuryalni, głosować będą na posłów.

Sytuacja w Paryżu.

Uwaga powszechna świata politycznego zwrócona obecnie na Paryż. Ministerstwo Brissona runęło wśród niezwykłych okoliczności. Na początku posiedzenia uchwalono prawie jednomyślnie wniosek, który był wyrazem życzliwości dla rządu i mógł mu zapowiadać długi żywot i spokojne załatwienie spraw nawet tak drażliwych, jak rewizja procesu Dreyfusa, a w dalszym toku uchwalono inny wniosek, chociaż przeciw niemu Brisson się oświadczył — a więc wbrew woli rządu, a w końcu odmówiono ma wotum zaufania. Co wpłynęło na taką zmianę? Ministerstwo Brissona nie miało wprawdzie dość poważnej i jednolitej większości, ale oświadczenie się prawie jednomyślnie za wnioskiem pierwszym, dla rządu życzliwym, pozwalało przypuszczać, że dalszy przebieg posiedzenia pójdzie gładko. Pokazało się atoli, że grupy, tworzące większość i sprzyjające rządowi, nie stały dość stanowczo po stronie jego i opuściły go przy dalszych głosowaniach. Dlaczego tak uczyniły?

Na to pytanie można będzie znaleźć odpowiedź dopiero po poznaniu wszelkich drobnych szczegółów posiedzenia i zbadania pobudek, jakie przewodnikami tych grup kierowały. Pozornie zdaje się, że wręcz niekonstytucyjne postępowanie ministra wojny, generała Chanoine sprawiło u jednych zamęt, u drugich stało się tem silniejszą pobudką do oświadczenia się przeciw rządowi całemu, gdy jeden członek ministerstwa demonstracyjnie ustąpił.

Minister wojny, chociaż generał, wiedział przecie dobrze, że ministerstwo musi być w sobie zgodne i jednolite i nie może na zewnątrz występować inaczej, jak tylko jednomyślnie według zasady: wszyscy za jednego, jeden za wszystkich. Generał wiedział przecie, że w razie nieporozumień, należy dążyć do zgody przez wzajemne ustępstwa w łonie ministerstwa, bez okazywania na zewnątrz, że są jakieś zatargi, albo należy ustąpić w formie podania się do dymisji, za pośrednictwem prezesa ministerstwa, który jest szefem całego odpowiedzialnego rządu, ale nie w pojedynkę, bez oznajmienia tego kolegom, a przeciwnie z głośnym oświadczeniem na posiedzeniu Izby, jak gdyby urząd swój otrzymał był wprost od Izby, a nie od prezydenta republiki, na wniosek prezesa i kierownika całego ministerstwa. Takie postępowanie jest tem więcej rażące, że jest jaskrawo sprzeczne z zasadą karność, solidarności i otwartości wojskowej.

Generał wiedział także, gdy wstępował do ministerstwa, że sprawa Dreyfusa ma być poddana rewizji. Jeżeli był temu przeciwny, nie powinien był obejmować urzędu, a jeżeli go objął, to wziął tem samem część odpowiedzialności na siebie za ewentualne skutki. Dwaj poprzednicy jego ustąpili w formie prawidłowej zawczasu. On postąpił inaczej i popada w podejrzenie, że z umysłu tak nieprawidłowo i demonstracyjnie postąpił, aby przyczynić ministerstwu kłopotu i sprawić zamęt w chwili ciężkiej i decydującej. Można go podejrzewać o znowu z partją wojskową przeciw władzy cywilnej.

Bądź jak bądź niekonstytucyjne i nieprawidłowe postępowanie ministra wojny — i nagły upadek całego ministerstwa doda otuchy wszystkim stronnictwom opozycyjnym, bez względu na to, jakie mają dążenia polityczne. Najwięcej otuchy zaczerpną z tego stronnictwa reakcyjne i monarchiczne — i dążyć będą do zagarnięcia władzy. Jeżeli im się to uda, wówczas powstanie rząd, który będzie torował drogę do przywrócenia monarchii.

Chwila obecna jest dla Francji tem ważniejsza i kłopotliwsza, że równocześnie ma Francja zatarg z potężnym, a wielce zazdrośnym współzawodnikiem, z Anglią, o stanowisko bardzo ważne nad Nilem, o Faszadę, zajęta przed przybyciem tamże Anglików przez oddział majora Marchanda.

O tej sprawie rządu obu państw ogłosiły zbiór dokumentów dyplomatycznych. Z nich pokazuje się, że żadna strona nie ma ochoty ustąpić. Angielskie noty dyplomatyczne, lub ustne twierdzenia, bezpośrednio potem dokładnie spisywane, lub przemówienia ministrów na zgromadzeniach, są wprost wyzywające.

Francuskie są grzeczniejsze w formie, ale nie mniej stanowcze. Zaręczanie każdej strony, iż jest gotowa do zgody, nie wiele rokuje o pokojowym załatwieniu sporu, skoro każda twierdzi, iż ma prawo po swojej stronie, z tą jednak różnicą, że Francja przyznaje stronie przeciwnej prawo do tego, co ona zdobyła i posiadała, ale domaga się, aby to samo prawo i jej było przyznane, Anglia zaś nie przyznaje Francji żadnego prawa. Wobec tego zgodnego załatwienia sporu trudno mieć nadzieję.

Według różnych wskazówek można przypuszczać, że Anglia nie bardzo liczy na ustąpienie Francji, bo jest pewną, że to ustąpienie nie zgadza się z jej honorem i dlatego, przewidując zerwanie stosunków, przygotowuje się do wojny. Ostatnie wiado-

mości donoszą o pospiesznym uzbrojeniu się, a nawet o najmowaniu okrętów prywatnych.

Taki groźny zatarg zagraniczny grozi Francji wybuchem właśnie w chwili, kiedy wewnątrz zaplanował zamęt, kiedy nie wiadomo, co jutro przyniesie, kiedy można nawet przypuszczać, iż przyjdzie do zamachu stanu.

Jesienne scherzo.

Zdziwiły się zwiędłe liście
Na cudowne ono przyjsie;
Na to przyjsie nie do wiary:
W chłodu drzeniach, we mgie szarej
W jesiennego wichru świcie.

— „A to znowu co? A to co?
A kąderyż to szło? Nocą?
Drożynami zakłętami,
Rąbkami nieba, skrajem ziemi
Kędy gwiazdy kolej zlocą?”

„I pod czyją szło opieką
Przez wiszary chmur, daleko;
Przez toń zdradną, gąszcz ponurą,
By za siódmą błysnąć górą,
By za siódmą błysnąć rzeką?”

„I czy skazee czar wykradło
Migotliwy, jak zwierciadło,
Jako stawu cicha woda,
Gdy weń spojrzy wiosna młoda,
A nie jesień z twarzą zbladłą?”

Dziwo! Dziwo! Bajka szczera
Spadła w jary mgła-przechera...
Ciepło, jasno — ano wiosna!
A pod niebem cud nie krosna
Biała prządka rozpościera.

Widział kto takiego trzpiota?
Co zamota, to rozmota;
Co nawinie, to rozwinie,
Wciąż zaś garścią ku dolinie
Rzuca przedzę — ot, robota!

A robota! Baczność z nami:
Baczność! Anuż czar omami,
I nim poznasz, już na nieci
Serce tęskne się uchwyci
I popędzi gdzieś światami.

I nim poznasz, w jednej chwili
Pomknie szlakiem gdzieś motyli;
Po promieniach, po przeźroczy,
Pomknie chyłkiem w świat, za oczy...
— A doleci? A nie zmyli?

St. R.

Czas odnowić przedpłatę.

Nowi prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek powieści Józefa Maskoffa „Zaszumi las“.

KRONIKA.

Lwów, 27 października.

Jutro:

- 28 października. Piątek, *Szymona i Judy*.
- Wschód słońca o godzinie 6 minut 43, zachód o godzinie 4 minut 42.
- W sali radnej Wydziału krajowego dalszy ciąg obrad ankiety szkolnej.
- O godz. 7 wiecz. w Kasynie miejskim przedstawienie amatorskie.
- O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Protest Struக்கaszeego.

250 rocznicę oswobodzenia miasta Lwowa od nawały kozacko-tatarskiej obchodzono dziś rano uroczystym nabożeństwem w kościele archikatedralnym.

O godzinie 10 rano wyruszył pochód z dziedzińca ratuszowego do kościoła. Na czele pochodu postępowała straż ochotnicza ogniowa „Sokół“, za nią szła „Harmonia“ przygrywając marsze polskie, dalej cechy, stowarzyszenia i delegacje towarzyszy ze sztandarami, handlowcy z berłami, Tow. strzeleckie z insygniami, pochód zaś zamykała Rada miejska z prezydentem drem Małachowskim i wiceprezydentem Michalskim na czele.

W kościele nabożeństwo celebrował ks. prałat Lenkiewicz, w asystencji księży Bernardynów. Delegacje towarzyszy i cechy ustawiły się grupami, w stalach zasiadł konwent OO. Bernardynów. Mieszany chór „Lutni“ pod batutą p. radcy Cetwińskiego śpiewał w czasie nabożeństwa. Na zakończenie odśpiewano „Te Deum laudamus.“

Z ambony przemówił w gorących a podniosłych słowach O. Wróblewski. Przypomnił ubiegłe chwile, kiedy Lwów, powstrzymując nawałę wrogów Ojczyzny i Kościoła, zasłużył sobie na miano przedmurza chrześcijaństwa i żywał, by ten przydomek utrzymał się i na przyszłość.

Zaintonowano hymn „Boże coś Polskę“, który zebrani w kościele stojąc odśpiewali, poczem ruszono

pochodem do ratusza, gdzie nastąpiło rozwiązanie pochodu.

Na tem zakończono uroczystość poranną. Wieczorem o godz. 6 odczyt dr. Czołowskiego, o godzinie zaś 8-mej bankiet na Strzelnicy miejskiej.

Z wieży ratuszowej powiewa przez cały dzień dzisiejszy chorągiew o barwach miasta.

Marszałek krajowy hr. St. Badeni wydaje jutro wieczór dla członków krajowej ankiety szkolnej.

Namiestnik hr. Piniński wyjeżdża jutro wieczorem na kilka dni do Wiednia.

Fmp. Fiedler, komendant korpusu lwowskiego powrócił do Lwowa.

Jerzy Brandes wystosował do sekretaryatu Koła literacko-artystycznego list następującej treści:

Berlin, dnia 23 października.

Szanowny Panie!

Jak pan widzi, wyjechałem już z Kopenhagi; planu zdecydowanego co do kierunku dalszej podróży jeszcze nie mam, gdyż oczekuję odpowiedzi z Budapesztu, dokąd zostałem zaproszony. Mógłbym przyjechać do Lwowa w listopadzie rb. Trudno mi było wracać do Danii i jechać znów z końcem grudnia.

Z pewnością byłoby dla mnie wielce interesującą rzeczą poznanie członków Sejmu i muszę wybierać: albo przyjechać tym razem, albo nie przyjeżdżać wcale, a wolałbym przecież przyjechać. Właściwie nie wiem, dlaczego życzone sobie mej obecności we Lwowie podczas kadencji sejmowej?

Jeżeli zechce pan przesłać mi słów kilka, to proszę o wskazanie adresu jakiego hotelu we Lwowie. Jeżeli otrzymam pomyślną odpowiedź z Budapesztu, to myślę wyjechać stąd około 1 listopada, udając się do Węgier, a następnie, w pierwszej połowie listopada do Lwowa.

Raczy Szanowny Pan przyjąć wyrazy wysokiego poważania.

Jerzy Brandes.

Z Towarzystwa politechnicznego. Pierwsze powakacyjne zebranie tygodniowe Towarzystwa, które odbyło się wczoraj, w nowym lokalu przy ul. Chorażczyzny l. 17, w „Domu naftowym“, zagał prezes p. Stanisław Szczepanowski podziękowaniem za zaszczytny wybór, zaznaczywszy, iż tylko z powodu swej nieobecności we Lwowie, spowodowanej koniecznością poratowania sił i zdrowia, nie mógł dotychczas sprawować czynności przewodniczącego.

„Od dobrych chęci do rezultatów niedaleko — mówił dalej p. Szczepanowski — jednak u nas w kraju kończy się zazwyczaj tylko na dobrych chęciach, dla braku potrzebnej liczby sił technicznych. Dlatego też pierwszym staraniem Towarzystwa winno być uzbrojenie kraju w technikę, która pracuje obecnie przeważnie za granicą.“

Następnie udzielił przewodniczący głosu p. Franciszkowi Dobrzyńskiemu, który wygłosił nader zajmujący wykład o wynalazku uczonego Włocha Marconiego, t. j. „O telegrafowaniu bez drutu“.

Prelegent streścił krótko historię „sygnalizacji“, która w dawnych czasach zastępowała miejsce telegrafów i przeszedł następnie do wynalazków rozmaitych systemów sygnalizowania i telegrafowania bez drutów, które z chwilą pojawienia się telegrafów elektrycznych znikły powoli z horyzontu.

Powodem upadku tych wynalazków była niemożliwość zastosowania ich na większą odległość, przy funkcyonowaniu, zależnem od pogody i światła.

W najnowszych czasach włoski uczonej Marconi wynalazł sposób telegrafowania bez drutów, oparty na oscylacji, czyli drganiu prądów elektrycznych.

Opisawszy dokładnie wielce skomplikowany aparat, który wyprobują obecnie w Anglii, zaznaczył prelegent, iż ulegnie on prawdopodobnie losowi poprzednich wynalazków, funkcyonuje bowiem najdalej na odległość 21 km., a funkcyonowanie jego jest nadto zależnem od naprężenia siły elektrycznej w atmosferze.

Użyteczność jego, w zastosowaniu praktycznym, nie przewyższa dawnych, optycznych telegrafów bez drutu, które posiadały również stacye odległe od siebie o 20 km.

Prelegentowi podziękowało nader liczne audytorium za zajmujący wykład oklaskami. (K. P.)

Na VI i ostatnią w r. b. kadencję sądów przysięgłych we Lwowie, rozpoczynając się 28 listopada br. wylosowani zostali jako przysięgli główni następujący pp.: Millereth-Weigel Józef, Kuźmiński Al., dr. Laska Wacław, Krimmer Rudolf, Wimosz Karol, dr. Krasuski Wincenty, Woliński Józef, Najsarek Tomasz, Zdanowski Juliusz, Dydyński Michał, Czajkowski Henryk, Majewski Zygmunt, Kotarski Józef, Olszowy Juliusz, Zeńczak Władysław, Żukiewicz Bronisław, Mikołajewicz Władysław, Kuczyński Franciszek, Milkowski Al., Langner Zygfryd, Łoziński Władysław, Erlacher Walery, Schönthaler Ludwik, Dziwoński Jan, dr. Duleba Bronisław, Krzczunowicz Waleryan, Kownacki Tadeusz, Arbaszewski Rudolf, Wolański Julian, Hamerski Maryan, Schayer Julian, Deyczakowski Fr. Edmund, dr. Zakrzewski Ignacy, Ballaban Karol, Hołyński Alfred, Wieleżyński Bolesław.

Jako zastępcy przysięgłych wylosowani zostali pp.: Dzieślewski Roman, Stoff Mechel, dr. Menkes Adolf, Goldbaum Salomon, Koźnierski Leon, Töpfer Franciszek i dr. Kosiński Antoni.

Procesy prasowe. Obecna V. kadencję sądów przysięgłych we Lwowie zakończą dwa procesy

Weloniki, Koronki, Pasmanterye

poleca nowo otworzony

Magazyn towarów modnych

Ferdynand Güttler

pod firmą:

Lwów, Halicka l. 20.

prasowe, mianowicie: 10 listopada rozpocznie się proces dra Natana Grünberga, współredaktora *Przyszości* (organu Syonistów), oskarżonego przez dra Ostaszeńskiego-Barańskiego o obrazę czei. Rozprawa ta rozpisaną jest na 5 dni. Następnie odbędzie się proces p. Ernesta Breitera, redaktora *Monitora*, oskarżonego o obrazę czei przez trzech oskarżycieli prywatnych p. Teichmana, adw. Fichmana i pod-officera Schoena.

Zwiedzanie cmentarzy. Z powodu zbliżających się dni zadusznych przypomina magistrat ze względów porządku bezpieczeństwa i moralności publicznej, że: 1) zwiedzanie cmentarzy w dniu zaduszny i oświetlanie grobów dozwolone jest tylko do godziny 10 wieczorem; 2) do oświetlania wolno używać tylko świec i lampek kościelnych, nie wolno zaś używać nafty, smoły itp. artykułów wydających woń duszącą i zanieczyszczających powietrze.

Namiętność kochanka, dotkniętego srogim zawodem — objawia się w rozmaity sposób, rzadko jednak chyba w formie tak barbarzyńskiej, jak się to pojawiło u Lejbusia Henbala. Do służącej Anny Scharf, zamieszkałej przy ulicy Furmańskiej l. 1. zapalał on dzięk miłością. Anna jednak wprost mu oświadczyła, że nigdy do niego należeć nie będzie. Lejbus przyjął ten wyrok na pozór spokojnie, w duszy jego jednak zawrzała burza.

Czuł potrzebę zemsty za wszelką cenę, ta zaś, którą wykonał, kosztować go będzie 40 złr.

Oto wpadł do mieszkania Anny, uzbrojony nożycami, a nie zastawszy w domu nieczulej kochanki — w szale zemsty pokrajał jej na strzępy płaszcz zimowy, 2 bluzy, paletę letnie, fartuszek, na pamiątkę zaś zapewne zabrał ze sobą dwie pary... pończoch.

Anna oskarżyła Leibusia o zwrot 40 złr., na tyle bowiem oceniła swą szkodę.

Niemy złodziej. Do mieszkania p. N. przy ulicy Bilińskich l. 56 wszedł wczoraj w południe jakiś żebrak, a nie zastawszy nikogo w pokoju, zdjął ze ściany srebrny zegarek i myślał się ulotnić. W chwili, gdy wychodził z domu, dostrzeżono go i przytrzymał, zegarka jednak przy nim nie znaleziono. Sprawdzony na inspekcję policyjną nie wyjawiał swojego nazwiska, do kradzieży jednak się przyznał i objaśnił badającego go agenta, że skradziony zegarek znajduje się w sienicach domu p. U. na szafce. Rzeczywiście zegarek znaleziono na wskazanym miejscu.

Po lwowsku. Na „wzorowo“ utrzymanym bruku w ulicy Wałowej zламаł wczoraj popołudniu dorożkarz resor i koło i chwając sobie, że mu się co gorszego nie stało, powlókł się do domu.

„Narzeczony oszust.“ P. Chaim Kleinmann, właściciel sklepu ze Stanisławowa, o którym onegdaj w kronice nr. 255. w notatce pod powyższym tytułem napisaliśmy, że został uwięziony, był u nas dzisiaj w Redakcji, z prośbą, żebyśmy zanotowali, iż wypuszczono go z aresztu.

Znaczna kradzież. Były dzierżawca dóbr p. Aleksander Ch. doniósł wczoraj policyi, że okradziono go zupełnie, przez co poniósł szkodę w wysokości około 2000 zł. W spedycyjnym kantorze Nahorniaka poznał on niejakiego Kazimierza Stodółkiewicza, który potrafił do tego stopnia pozyskać zaufanie p. Ch., że tenże powierzył mu wszystkie swoje ruchomości i precjoza z obowiązkiem nadania tychże na skład kolejowy. Wczoraj zgłosił się p. Ch. do magazynów kolejowych i tam dowiedział się z przerażeniem, że rzeczy jego zostały już podniesione.

Agentom policyjnym, przy pomocy p. Ch. udało się odnaleźć niektórych handełsów, którzy, jak twierdzą, nabyli od Stodółkiewicza jego „spadek“ za sumę 250 zł. Obydwu kupców, Melleri i Kwera, którzy za bezcen nabyte rzeczy schowali w próżnym mieszkaniu przy ul. Bożniczej l. 13, osadzono na razie w areszcie, za złodziejem zaś urządzono pościg, dotychczas bezskuteczny. Uzyskawszy gotówkę — drapnął ze Lwowa.

Wiele rzeczy już odzyskano, brak jednak złotych i srebrnych przedmiotów, które Stodółkiewicz bądź zabrał ze sobą, bądź też gdzieś indziej ulokował, albo też sami kupcy zdołali już w bezpiecznych miejscach ukryć.

Agenci policyjni krzątają się gorąco około tej sprawy i jest nadzieja, że tylko nieznaczna część skradzionych przedmiotów nie da się odszukać.

Wybór do Sejmu w miejsce ordynata p. Czarkowskiego-Golejewskiego z gmin wiejskich pow. nowotarskiego odbędzie się w pierwszych dniach grudnia r.b.

Posel dr. Gustaw Romer złożył godność członka krajowej Rady kolejowej. Wydział krajowy powołał na jego miejsce posła St. Jędrzejowicza z Jasienki.

Z obrony krajowej. Rozkazem do obrony krajowej starszy lekarz w rezerwie dr. Hugo Hofman ze szpitala garn. nr. 3 w Przemyślu, przeniesiony został w stan ewidencyjny 22 pp. l. (Czerniowce). — Przeniesieni: rotmistrz II-ej kl. Teodor Simmer, porucznik Karol Tichy i hr. Mikołaj Schoenfeld, wreszcie podpor. Romuald Łyszkowski, wszyscy do 6 p. uł. l. — Podpor. rachunkowy Julian Kelch przeniesiony do 22 pp. l. (Czerniowce). — Do stanu prezencyjnego przeniesiony kap. II-ej kl. Józef Altmann 17 pp. l. (Rzeszów). — Młodszy intendent obrony krajowej Wincenty Bieczyński i Otton Bauch przeniesieni do komend obr. kraj., pierwszy we Lwowie, drugi w Przemyślu. — Pozwolono wystąpić z obrony krajowej, przy złożeniu

szarzy oficerskiej, podporucznikowi w stanie nieczynnym Włodzimierzowi Polotnickiemu 19 pp. l. (Lwów).

Złoczów, 25 października. (Od nasz. kor.). Według krążącej wersji, znaleziono wczoraj rano na szynach za stacją Złoczów w otwartym polu zwłoki na wpół rozkawałkowane t. zw. „wechtra“ 1-ej budki złoczowskiej, Michała Sosnowskiego. Zwłoki odstawiono do Złoczowa. Na „wechtra“ miał najechać pociąg osobowy, a dopiero maszynista nadjeżdżającego później pociągu pospiesznego, zwłoki spostrzegł. Według innej wersji przejechał go pociąg pospieszny.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

„Ulubieniec kobiet.“ Pod tym tytułem *Dziennik Berliński* zaczął w feljetonie drukować oryginalną powieść współczesną w dwóch częściach, pióra naszego kolegi, p. Kazimierza Kalinowskiego, autoralicznych legend ludowych, ogłaszanych *Słowie w Polskim*.

Dawna znajoma naszej publiczności p. Eugenia Strassernówna, sopranistka operowa. wystąpi w tych dniach w Charkowie.

Zapowiedziane dwa większych rozmiarów obrazy artysty Czesława Jankowskiego z Paryża, wystawione zostały wczoraj w naszym salonie sztuk pięknych. Tytuły prac: „Przeznaczenie“ i „Idea“.

Dział portretów wzbogacony został najnowszą pracą Damazego Kotowskiego, który wystawił portret p. Götza.

Wykłady o Mickiewiczu w „College de France“ w Paryżu wkrótce się rozpoczną. Donosi o tem Stanisławowi Belzie w Warszawie profesor literatur słowiańskich w tem kolegium, Leger. Oto słowa jego listu: „Zajmuję się w tej chwili bardzo waszym krajem, mam bowiem wykladać w kolegium francuskim o poezjach Adama Mickiewicza“. (Je m'occupe de votre pays beaucoup en ce moment, devant traiter au College de France des poésies d'Adam Mickiewicz).

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków), sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrii fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dżuma w Wiedniu.

Dr. Z. Exner, kierownik wiedeńskiego instytutu fizyologicznego, rozpoczął d. 25 b. m. wykład swój odnawianiem czei pamięci dr. H. Müllera. Przemowy wysłuchali studenci stojąc.

Składki rozpisanie na pomnik ku czei tak tragicznie zmarłego, młodego lekarza urosły już do pokaźnej sumy; zdaje się, że w niedługim czasie zebrany w tej drodze fundusz wystarczy dla wprowadzenia w życie tej myśli, nacechowanej szlachetnym pietyzmem.

Rodziców Barischa przebywających w domu ubogich w Laa nad Thaya izolowano na każdy wypadek, doszło bowiem do wiadomości władz, że stara Barischowa otrzymała rzeczy syna, których on używał, chorym już będąc. Oboje stawili opór. Staruszkę udało się dopiero wezwanym dwóm żandarmom, wnieść do przeznaczanego jej pokoju szpitala. Trakt szpitala, w którym znajduje się ten pokój, oddzielono od reszty budynku, wzniesionym w tym celu murem. Starzy Barischowie mają się zresztą, jak dotąd, zupełnie dobrze.

Mnożą się coraz bardziej głosy fachowe, nawołujące publiczność do uspokojenia. Rada dworu prof. Drasche przytacza w urzędowym ku temu celowi interview, że nie zdarzyło się jeszcze wypadku, by z laboratorium wyszła epidemia. Sensacja, jaką dwa wypadki dżumy w Wiedniu wywołały, teraz mniej ma racji, że dżuma nie jest znowu w takim stopniu zaraźliwą, jak to wyobrażają sobie powszechnie. W r. z. naprzykład w pięciu portach wyładowały okręty z Bombaju po jednym chorym na dżumę, a mimo to epidemia nie wybuchła. Dżumę zresztą można, zdaniem prof. Draschego, nierównie łatwiej stłumić, niż, dajmy na to, cholere. Trzeba także wziąć na uwagę, że oba wypadki wiedeńskie mają cechę dżumowego zapalenia płuc, a ta forma dżumy, acz groźniejsza dla pacjenta, jest rzadszą, niż dżuma gruźliowa, widocznie więc słabą ma tendencję do rozszerzania się epidemicznego.

O sposobie sporządzania serum antydżumowego w zakładzie Pasteura w Paryżu, znajdujemy następujące szczegóły, podane przez dr. Marmoreka. Sporządza się to serum bardzo mozolnie prawie przez rok cały. Kultury Pasteurowskiego instytutu pochodzą z Hongkong. Jad wytworzony przez owe kultury zastrzykuje się naprzód w małej dawce koniowi, u którego następuje skutkiem tego zatrucie, ale który już nie może zapaść na dżumę, gdyby mu nawet zaszezepiono bacyle. Gdy się zwierzę podźwignie z reakcji po pierwszej iniekcji, zastrzykuje mu drugą dawkę. Koń ponownie ulega zatruciu, ale organizm jego, broniąc się przeciw działaniu jadu, wytwarza antydotum. Po roku takiego ciągłego ponawianego zastrzykiwania toksyny dżumowej, koń staje się wobec niej tak opornym, iż bez użycia dla swego organizmu znosi iniekcje ogromnych dawek. Wówczas to, z zachowaniem oczywiście wszystkich reguł antyseptyki, otwiera się zwierzęciu tętnicę na szyi i zbiera się wytryskującą krew do pułhara doskonale sterylizowanego. Po 24 godzinach krew zsiada się, ciała czerwone opadają na dół, tworząc zbitą masę, a na wierzchu utrzymuje się płyn barwy bursztynu i to jest właśnie owo serum.

Krajowa Ankieta dla reformy szkół średnich.

Ankieta szkolna zgromadziła się na pierwsze posiedzenie bardzo licznie. W obecności trzydziestu i kilku członków ankiety marszałek hr. Baden i o godzinie 11¼ zagał narady, dziękując za tak liczne zebranie się.

Marszałek zaznacza, że kwestyonarz jest tylko substratem do narad ankiety — ale nie chcąc bynajmniej krępować dyskusji, podnosi z naciskiem, że ankieta ma przez Sejm dane bardzo pozytywne pytanie, czy potrzeba jest takiej reformy szkół średnich, ażeby w miejsce dotychczasowych dwojakich szkół średnich, zaprowadzono jednolitą szkołę, ewentualnie z podziałem w wyższych klasach na dwa oddziały.

Przeto ankieta nie może się rozejść bez dania odpowiedzi na to zasadnicze, najważniejsze pytanie. Zaznacza dalej, że sprawa ta obudziła ogólne zajęcie zarówno w zawodowych kołach jak i w szerokich kołach społecznych. Sądzi, że ankieta nie powinna się krępować kwestją kompetencji — bo nie tylko kraj dąży do rozszerzenia kompetencji swojej w sprawach szkolnych — ale też i w dzisiejszych granicach kompetencji Sejm ma głos poważny i wpływowy a głos tak poważnego ciała, jak ankieta, nie może pozostać bez wpływu na Sejm. Zwraca uwagę, że w krytyce obecnych szkół średnich instynktownie opinia publiczna wskazuje jako na główną przyczynę ujemnych stron na tę okoliczność, iż organizacja obecna wyrosła z obcego gruntu, niemieckiego, a nie jest zastosowana do narodowych naszych właściwości.

Wyraża nadzieję, że w koniecznej krytyce obecnego stanu rzeczy i przy wskazaniu dróg na przyszłość nie zapomni się o tem, ażeby i to, co jest, nie podkopać — bo opinia u nas zbyt łatwo generalizuje, objawy wyjątkowe uważa, jako wady ogólne i tem się zniechęca. Oświadcza w końcu, że dyskusję ogólną otworzy tylko w takim razie, gdyby zgromadzenie tego zażądało — a nie myśli bynajmniej formalistycznie trzymać się kwestyonarza, tak, że już przy pierwszym punkcie, co do zadania szkoły średniej będzie można rozwinąć całość kwestyi, której rozwiązanie Sejm od ankiety żąda.

Gdy nikt nie zażądał otwarcia ogólnej rozprawy, marszałek otwiera dyskusję nad pierwszym pytaniem:

Jakie w ogólności jest zadanie i cel szkoły średniej?

Posel Mieczysław Rey w obszernym przemówieniu zwraca się przeciw przeciążeniu uczniów w szkołach średnich — a zastanawiając się nad powodami przeciążenia tego, przedewszystkiem omawia sprawę nauki języka greckiego — którą chce zastąpić nauką hellenizmu. Interesujące wywody w tej sprawie zakończył oświadczeniem, że co do unifikacji szkoły średniej ma jeszcze pewne wątpliwości — ale wyobraża sobie, że możnaby mieć w niższych klasach szkołę jednolitą, a w wyższych podzieloną na dwa kierunki.

Rektor Kadyi: Głównem zadaniem szkoły średniej, jest wyrobienie władz umysłowych takie, ażeby ukończony uczeń szkoły średniej umiał myśleć i kształcić się dalej. Na to potrzeba rozwinięcia władzy spostrzegania i wnioskowania.

Naturalnie, że do osiągnięcia tego celu trzeba dać pewien zaokrąglony zasób wiadomości z ważniejszych gałęzi wiedzy. To prowadzi do jednolitej szkoły średniej, bo jeżeli celem szkoły jest rozwinięcie umysłowych władz, to chyba droga do tego celu może być tylko jedna. Ma swoje ujemne strony dzisiejsza szkoła realna ma i gimnazjum.

Romanowicz kładzie główny nacisk na wychowawcze zadanie średniej szkoły — żąda, by szkoła dążyła do równomiernego wyrobienia wszystkich władz umysłowych, by dawała ogólne wiadomości z najważniejszych gałęzi tegoczesnej wiedzy, i by przez to młodzież, opuszczając szkołę średnią, była przysposobiona do zawodowej pracy naukowej czy to samodzielnej, czy na wszelkiego rodzaju wyższych zakładach naukowych. Z tak pojętego zadania szkoły średniej, wyprowadza konieczność jednolitej szkoły średniej i zniesienia dzisiejszej dwustopniowości nauki, t. j. uczenia tego samego przedmiotu po dwa razy.

Kulczyński. — Są różni ludzie, jedni mogą szerszy zakres wiedzy objąć, inni zakres szerszej — jedni mogą w jednym kierunku, drudzy w innym pomyślnie pracować. Z tego wynika, że i szkoła nie może być jedna. Z góry oświadcza, że według niego gimnazjum austriackie jest znakomite i nie można sobie wyobrazić lepszej szkoły średniej. Tylko że u nas do gimnazjum uczęszczają nietylko ci, którzy uczęszczać powinni — a wielu takich, którzy zamiast do gimnazjum powinni by pójść do szkoły fachowej, przemysłowej, handlowej i t. p. Polemizuje z projektem szkoły jednolitej. Broni greki — chce jej zachowania przynajmniej w tym zakresie, jak obecnie. Obszernie rozwodzi się nad szczegółami.

Rotter polemizuje z poprzednim mową. W znakomitej polemice szczegółowo odpowiada na zdanie,

Głodniki i rogóżki kokosowe, ceratowe, z linoleum i gumowe, oraz ceraty w największym wyborze po stałych, lecz tanich cenach — poleca

O. T. WINCKLERA SYN
Lwów — Rynek l. 23.

że dzisiejsze gimnazjum austriackie jest doskonałością. Zgodnie z Romanowiczem żąda równomiernego, harmonijnego rozwijania wszystkich władz umysłowych ucznia i wykazuje, że dzisiejsze szkoły średnie celowi temu nie odpowiadają.

Gimnazjalista ukończony może w pierwszych czasach po ukończeniu gimnazjum nie uczuć i nie rozumieć braku n. p. nauki rysunków — ale gdy się dostanie na medycynę, to już musi bardzo żałować, że nie uczył się rysunków. Z powodu tego braku nawet i zmysł estetyczny nie rozwinię się. O urzędzeniach społecznych ukończony gimnazjalista nie ma nawet wyobrażenia.

Z realistami może nawet jest gorzej, co mowca szczegółowo wywodzi. Braki te i jednym i drugim przez całe życie dają się odczuwać.

Bez rysunku na wiele rzeczy są po prostu ślepi. Gimnazjaliści niewykształceni należą do nauk przyrodniczych, nie zrozumiały najważniejszych zdobyczy współczesnej cywilizacji. Odpiera zarzut, że jednolita szkoła średnia jest uniformowaniem. Wyprowadza z tego wniosek, że radykalna reforma jest konieczną na zasadzie jednolitej szkoły średniej.

Warmński zgadza się na takie określenie zadania i celu szkoły średniej, jakie wyniknie z przemówień Kady'ego i Romanowicza. Odpowiada Kulczyńskiemu, który z tego, że jedne umysły są szersze, inne ciśniejsze, wyprowadza wniosek, iż potrzeba różnorodnych szkół. Jakiż jest instrument na zmierzenie w 10 roku życia szerokości lub głębokości umysłu?

Jako pedagog, protestuje przeciw temu, żeby przy braku wszelkich podstaw oceniano tę szerokość lub głębokość umysłu i na tej podstawie chłopca już przeznaczano do pewnych zawodów. Zarys organizacyjny z roku 1849 ma być według Kulczyńskiego doskonałością. Ależ on już od tego czasu znacznie zmieniony. Któraż szkoła jest doskonałą? Czy ta ściśle według zarysu organizacyjnego urządzona, czy obecna? Protestuje przeciw temu, co mówił Kulczyński, że szkoła dobra a uczniowie źli. To jest zdanie zupełnie niepedagogiczne. Dopokąd się różnice w uodolnieniach w późniejszym wieku nie okażą, konieczna jest jednolita nauka — ale w 10 roku życia tego oceniać nie można.

Godzina 1. Posiedzenie trwa dalej.

O godz. 2. odroczył marszałek posiedzenie do godz. 5. popoł.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Kraków, 27 października. Bawi tu kapitan okrętu liniowego Juliusz Ripper, który przybył do swej rodziny po spełnieniu ekspedycji na Kubie, gdzie czuwał nad poddany Austro-Węgier.

Kraków, 27 października. Magistrat zawarł ostateczną umowę o dostawę taniego pieczywa z fabryczną piekarnią niegdyś Baruchów w Podgórzu. W siedmiu punktach miasta ustawione zostaną baraki dla sprzedaży tego pieczywa.

Kraków, 27 października. Gimpel Goldberger, histonosz, oskarżony za to, że po zamordowaniu cesarzowej Elżbiety przez Luccheniego zawałał, iż Luccheni powinien dostać order za swój czyn, stanął dziś przed sądem.

Rozprawie przewodniczył radca Ursel, oskarżał zastępcą prokuratury Piotrowski, bronił adwokat Czesnak.

Golberger, obwiniony o obrazę majestatu, skazany został za przekroczenie z §. 305 (pochwalanie morderczych czynów) na 14 dni aresztu.

Praga, 27 października. *Narodni Listy* donoszą: na wczorajszym posiedzeniu klubu młodoczeskiego przewodniczący p. Engel zakomunikował wszystkie 26 postulatów czeskich, postawionych hr. Thunowi. Klub przyjął je do wiadomości, następnie p. Engel zawiadomił, że hr. Thun odpowiedział już urzędownie na te postulaty. Odpowiedź prezydenta ministrów, jakkolwiek zasadniczo przychylna, a w każdym punkcie nie odmowna, mimo to jednak w niektórych szczegółach jest niejasną i wymijającą.

W uchwale klubu zaznaczono wyraźnie, że komisja parlamentarna powinna dolożyć starań, aby stosunek rządu do posłów czeskich był wprawdzie wyraźnie określony, zanim wydana zostanie dyrektywa, jak klub czeski głosować ma w sprawach ugodowych.

Kandydatami klubu młodoczeskiego na członków Trybunału państwa są: przewodniczący komitetu wyborczego czeskich posłów sejmowych dr. Skorda w Pradze i adwokat dr. Popelka w Bernie morawskim.

Tryest, 27 października. Wielkie wrażenie wywołała tu wiadomość, że prezydent tutejszej Izby handlowej hr. Reinelt, który jest także członkiem austr. Izby panów, zakupił w Wenecji pałac za 700.000 lirów i przenosi się tam na stały pobyt. Powodem tego kroku ma być nieporozumienie hr. Reinelta z komisją dla podatku dochodowego. Reinelt podał dochody swe w sumie 140.000 zł. rocznie, komisja zaś oszacowała je na 300.000 zł. Obrażony tem hr. Reinelt postanowił wyprowadzić się z Tryestu zupełnie.

Berlin, 27 października. Na wiecu wyborczym w Sztumie, kandydaci oświadczyli, że są zwolennikami Bismarcka, i że, jeżeli będą wybrani

na posłów, to dolożą wszelkich starań, aby język polski zupełnie ze szkół był wyrugowany.

Bruksela, 27 października. Ks. Wiktor Napoleon przyjmował dziś rozmaite osobistości z obozu bonapartystycznego. W otoczeniu pretendenta panuje wielki ruch.

Jak donosi *Reforme*, ks. Bonaparte przygotowuje się do bardzo ważnego kroku.

Paryż, 27 października. Dzisiejsze dzienniki wskazują na Ribota lub na Dupuy'a jako na kandydatów do prezesostwa w przyszłym gabinecie.

Matin donosi na podstawie relacji od podróżników w Gujanie, że Dreyfus wie już o sprawie rewizji swojego procesu i że ma się do niego.

Paryż, 27 października. Grupy radykalne odbyły wczoraj w parlamencie zgromadzenie, na którym uchwalono wydać manifest na korzyść gabinetu republikańskiego.

Liberte donosi, że prowizoryczny minister wojny Locqroy wysłał wczoraj wyższego urzędnika min. marynarki do biura ministerstwa wojny, aby je w jego imieniu objął. Urzędnik ów wchodząc, powiedział do woźnego, że przybywa od ministra wojny. Na to służący odpowiedział, że nie może go wpuścić, bo nie wie, który minister wojny go przysłał. Dowiedziawszy się o tem Locqroy, oświadczył, że wystąpi z całą energią i pokaże, że on w tej chwili jest jedynym ministrem wojny.

Paryż, 27 października. *Eclair* donosi z Londynu, że Salisbury i ambasador francuski porozumieili się już co do głównych podstaw uregulowania kwestii Faszody.

Londyn, 27 października. Biuro Reutera donosi, że w City rozpowszechniona jest pogłoska, iż dom bankowy Rotszyldów otrzymał z Paryża telegraficzną wiadomość, że rząd francuski zgodził się na odwołanie Marchanda z Faszody.

Rzym, 27 października. Wszystkie państwa przyrzekły już wziąć udział w zapowiadanej konferencji przeciw anarchom. Konferencja odbędzie się ostatecznie w Rzymie.

Rzym, 27 października. Katolicy albańscy w Prizrend wysłali dwóch mężów zaufania do papieża z zażaleniem na miejscowego konsula austriackiego, który wydał zakonnikom z Zagrzebia dom biskupa w Prizrend. Wysłanników albańskich nie dopuszczono jednak do papieża, kierownik Propagandy, kardynał Ledóchowski, odesłał ich do sekretarza, któremu wręczyli przeznaczony dla papieża memoriał.

W memoriale tym żalą się katolicy albańscy, że konsul austriacki postępuje wobec nich niesprawiedliwie, ponieważ są nieprzyjaźnie usposobieni dla rządu austriackiego i oświadcza, że tak długo nie będą uczęszczać do kościoła, aż dom biskupi nie zostanie oddany prawdziwemu ich pasterzowi.

Wiedeń, 27 października. Dziś o godzinie 12 min. 30 z południa notowano: Kredyty austriackie 352—, Kredyty węgierskie 379—, Anglobank 154.50, Unionbank 290.50, Bankverein 260—, Laenderbank 219.50, Boden Credit —, Alpiny 175.30, Towarzystwo akcyjne broni 200.50, po kursie —, Rima Muranya 261—, Prager Eisen 823—, Kolej państwowa 348—, Kolej południowa —, Elbenthal 197—, Lombardy 69—, Austriacka renta koronowa —, Węgierska renta koronowa 97.50, Renta srebrna —, Renta majowa 100.80, Akcje tytoniowe 126.50, Węgierska renta złota 119.40, Losy tureckie 57.10, 20-franków 9.545, Marki niemieckie 58.99.

Uspokojenie niechętnie.

Wiedeń, 27 października. (Gielda zbożowa).

Sprzedawano: pszenica na jesień 9.83 do 9.85, pszenica na wiosnę 9.49 do 9.50, żyto na jesień 8.60 do 8.65, żyto na wiosnę 8.17 do 8.19, owies na jesień 6.05 do 6.10, owies na wiosnę 6.15 do 6.17, kukurydza na wrzesień-październik 5.75 do 5.80, kukurydza na maj-czerwiec 4.94 do 4.95, olej na styczeń-kwiecień 33— do 34—

Uspokojenie słabe, pogoda piękna.

Rada Państwa.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów, rząd przedłożył projekt ustawy, dotyczący niepodniesionych wygranych.

Minister kolei przedkłada nowy projekt ustawy w sprawie budowy kolei z Opawy do Raciborza.

Sąd krajowy w Krakowie, żąda wydania p. Daszyńskiego.

Odczytano z kolei szereg interpelacji i wniosków, poczem minister sprawiedliwości odpowiada najpierw na interpelacje w sprawie austr. Towarz. broni w Steyr. Zarządzone śledztwo nie zostało bynajmniej wstrzymane, lecz trwa dalej. O dotychczasowych jego wynikach minister nie może podać bliższych szczegółów, oświadcza jednak, że byłoby błędnem mniemanie, iż interwencja prokuratury państwa zwraca się przeciwko Towarzystwu, jego zarządowi lub przeciw pewnym członkom zarządu. Przeciwnie, prokuratura państwa wkroczyła jedynie w tym celu, aby stwierdzić, o ile są prawdziwe lub zmyślone rozmaite pogłoski dziennikarskie o nieprawidłowościach w Towarzystwie.

Tenże minister w dalszej odpowiedzi na interpelację p. Resla o położeniu dozorców więzień i zakładów karnych oświadcza, że uregulowanie plac i tej kategorii sług przewidziane jest w ustawie, która teraz właśnie jest przedmiotem dyskusji komisyjnej. Rząd uznaje potrzebę ulg i polepszenia plac także w tej kategorii służby, a nadto wdrożył akcję, celem powiększenia personalu dozorczego w więzieniach i zakładach karnych.

Następnie minister sprawiedliwości odpowiada na interpelację p. Popowskiego, w sprawie nieprawidłowości w układzie galicyjskich ksiąg gruntowych. Minister przyznaje, że rządowi nieprawidłowości te są znane, do ich usunięcia jednak potrzebna jest

nader zawiślana akcja ustawodawcza. Dochodzenia, odnośne są w toku, po ukończeniu rokowań minister przedłoży tę sprawę do parlamentarnego traktowania.

P. dr. Lecher żąda otwarcia dyskusji nad odpowiedzią ministra sprawiedliwości w sprawie Towarzystwa broni. Wniosek ten jednak odrzucono.

Również 174 głosami przeciw 92 odrzucono wniosek p. Kienmanna, aby otwarto dyskusję nad sobotnią odpowiedzią ministra handlu w sprawie zniesienia obrotu mlewa. (Wolanie na lewicy: Agraryusze, chłopci!)

Izba przystępuje do porządku dziennego, t. j. do wyboru 12 członków Trybunału państwa.

P. Wolf protestuje przeciw tym wyborom, głównie z tego powodu, że jednym z kandydatów jest antisemita dr. Porzer. P. Wolf żąda przerwania posiedzenia na dwie godziny i następnie innego głosowania przy wyborze. (Śmiechy w całej Izbie).

Prezydent dr. Fuchs wyjaśnia, że wniosek Wolfa sprzeciwia się postanowieniom regulaminu.

Wolf podchodzi do trybuny prezydenta i woła:

Postępowanie pańskie jest bezwstydne. Następnie chwytając przygotowany kosz z kartkami do głosowania i ciska go o ziemię. Wszystkie kartki wylatują. (Głosy oburzenia i hałas w całej Izbie). Potem dokonano wyboru członków trybunału państwa i z porządku dziennego nastąpiła dyskusja nad odpowiedzią prezydenta ministrów hr. Thuna w sprawie dżumy.

Pierwszy zabiera głos poseł antisemicki Gregorig. Przypomina, że już w swoim czasie interpelację wniósł w wiedeńskiej Radzie gminnej, ponieważ się dowiedział, że w szpitalu powszechnym urządzono zakład dla eksperymentów epidemicznych. Przemysł wiedeński, który ucierpiał już dotkliwie z powodu katastrofy w domu cesarskim, otrzymał teraz nowy ciężki cios z powodu dżumy. Hotele stoją pustkami. Mnóstwo obcych powyjeżdżało z nich zaraz na pierwszą wiadomość o wypadkach dżumy i teraz nikt do Wiednia nie przyjeżdża. Winna temu jest lekkomyślność organów rządowych. Mowca zarzuca, że przy pierwszych zarządzeniach nie odniesiono się także do fizykatu miejskiego.

Organy rządowe ujawniły lekkomyślność karygodną. Opowiadają np., że wnętrzności Barischa miano wrzucić wprost do kanału. (Wolanie: To nie prawda!) Żona i lekarze Barischa przez kilka dni chodzili swobodnie po mieście.

Mowca protestuje przeciw temu, że niektórzy lekarze robią z wiedzy interes. Dalej uskarża się p. Gregorig że cały uniwersytet wiedeński jest zżydźlały i atakuje szczególnie prof. Nothnagla, o którym twierdzi, że okazał się człowiekiem zupełnie do niczego niezdolnym. (Śmiechy w całej sali). Takich ludzi trzeba ponęczać, kończy Gregorig, wśród powszechnej wesołości i oklasków z ław antisemitów.

Z kolei zabiera głos minister oświaty, oświadcza, że nie widzi żadnej potrzeby ograniczenia badań naukowych. Wskazuje na to, że podobne zakłady dla eksperymentów epidemicznych w innych miastach, w Berlinie, Petersburgu, takie same mają położenie jak w Wiedniu. Wybudowanie nowych na tel gmachów, bynajmniej by nie osiągnęło celu.

Badania bakteriologiczne w Wiedniu zostały zresztą w ostatnich dniach wstrzymane. Godzina 2 minister mówi dalej.

Wiedeń, 27 października. Na dzisiejszym posiedzeniu komisji budżetowej obecny był także minister skarbu Kaizl. P. Weisskirchner zaprotestował przeciw wyborowi subkomitetu dla przedłożenia rządowego w sprawie polepszenia plac sług. Tak samo zaprotestowali pp. Hofmann-Wellenho, Lemisch i Pergelt.

Przewodniczący p. Zaczek zwrócił uwagę, że komisja na poprzednim posiedzeniu uchwaliła już wybrać subkomitet. Ostatecznie wybrani zostali do subkomitetu pp. Abrahamowicz Eugeniusz, Kurz, Piętaś jako referent, Fusel i Krek. W końcu p. Milewski ustanowiony został referentem dla przedłożeń rządowych w prowizoryum budżetowym.

Dżuma w Wiedniu.

Wiedeń, 27 października. Stan chorej Pechówny bez zmiany. Gorączka wprawdzie mniejsza, ale ogólny stan bez nadziei. Chora jest przytomna.

Chora służąca Hochegger, cierpiąca na zapalenie ucha, czuje się dość dobrze. Ciężota ciała pomysłna. Z rana było cośkolwiek wymiotów i kaszlu, ale nie było krwiotoków.

Inni internowani w szpitalu mają się dobrze.

Obie dozorcynie zostały zmienione i zastąpione innymi. Jedna z nich musiała zaprzestać opieki z powodu wyczerpania sił przy nieprzerwanej męczącej posłudze, druga z otarcia sobie skóry na ręce, przez co powiększyło się niebezpieczeństwo zakażenia. Zresztą obie mają się dobrze.

Wiedeń, 27 października. Dziś w południe wydano biuletyn następujący: Stan dozorczyń Pechy niezmiennie beznadziejny. Puls słaby, oddech ciężki. Chora otrzymuje iniekcje kamforowe. Od wczoraj wieczora co chwila kosztują jej niektóre części ciała, tak, że muszą być obwijane chustkami. Dziś po południu otrzyma nową iniekcję serum.

Stan Hochegger jest zadowalniający. Nie ma bólu w uszach, wyrzut jest żółty i zostanie popołudniu zbadany. Chora jest przytomna. Inni internowani mają się dobrze.

Związek Sokołów.

W niedzielę 23 bm. odbyło się w sali Sokola lwowskiego posiedzenie wydziału Związku, pod przewodnictwem prezesa dra Antoniego Dziędzielewicza. Z kilku godzinnych obrad, których przedmiotem był szereg spraw, z życiem sokolstwa krajowego ściśle związanych, podajemy parę szczegółów ogólniejszego znaczenia. I tak:

Wydział Związku przyjął z zadowoleniem do wiadomości sprawozdanie z kursu gimnastycznego, odbytego w lipcu i sierpniu b. r. w Krakowie. Wynik kursu nazwać można ze wszechmiar pomyślnym, wykształciło się w nim bowiem 11 nowych, zupełnie ukwalifikowanych nauczycieli gimnastyki, zaradcono przeto znowu w pewnej, części potrzebie, dotkliwie w Towarzystwach Sokolich i w szkołach odczuwanej.

Przyjęto również do wiadomości wyczerpujące sprawozdania z lustracji Towarzystw, należących do okręgów krakowskiego i tarnopolskiego, na przyszłość zaś uchwalono, że lustracje takie — z rozmaitych względów pożądane — w każdym okręgu odbywać się mają co roku.

Następnie zatwierdził wydział skład związkowego grona nauczycielskiego, do którego wchodzi: naczelnictwo: Antoni Durski ze Lwowa, Ruciński z Krakowa i Świątkiewicz z Stanisławowa, członkowie grona: Rośniński i Waszkiewicz z Krakowa, Usiekiewicz z Wadowiec, Dubelski z Tarnowa, Stary z Rzeszowa, Raynoch z Przemyśla, Janikowski, Wallek, Chomicz i Kwiatkowski Romuald ze Lwowa, Szytyliński z Tarnopola i Langer z Nowego Sącza.

Przyjęto do Związku niedawno zawiązane Towarzystwo gimn. „Sokół“ w Radziechowie i pod pewnymi warunkami ponownie Towarzystwo w Drohobyczu.

Wkładki związkowe zniżono wyjątkowo Towarzystwom w Kamionce i Chyrzanowie.

Dla użytku wydziałów Towarzystw uchwalono wydać zbiór ustaw Sokolich, zawierając mający ujęte w całość wszystkie obowiązujące organizację Związkową przepisy, statuty i regulaminy.

Z zadowoleniem przyjęto do wiadomości pismo Rady szkolnej krajowej, zalecające fachowe wydawnictwa Związku (podręczniki gimnastyki) bibliotekom szkół ludowych i uchwalono wyjednać tym wydawnictwom wstęp także do bibliotek wszystkich szkół średnich w kraju.

Sprawozdanie skarbnika — po dzień posiedzenia — wykazuje w dochodach ogólną sumę 3765 zł. 48 ct., w wydatkach 1867 zł. 30 ct. W myśl uchwały zjazdu delegatów Towarzystwa, zalegające w wkładkami jeszcze za rok 1896, upomniane będą przez ogłoszenie imienne w *Przewodniku gimnastycznym*.

W końcu uchwalili wydział wnieść do Sejmu krajowego obszerny memoriał z umotywowaną petycją o podniesienie dotychczasowej subwencji, na cele Towarzystw Sokolich udzielonej, z tysiąca na dziesięć tysięcy zł. rocznie. W obec usług niewątpliwych, jakie Sokolstwo szkolnictwu krajowemu oddaje, zarówno umiejętnym kształceniem kandydatów na nauczycieli gimnastyki, jak i użyczeniem sal swoich na gimnastykę działu szkolnej, słuszną i godziwą jest rzeczą, aby usiłowaniu tym, wymagającym znacznego nakładu kosztów i pracy, kraj także z wydatniejszą niż dotąd spieszyl pomocą. W myśl uchwały wydziału uda się deputacya Związku Sokolów do marszałka krajowego i wiceprezidenta Rady szkolnej krajowej z prośbą o życzliwe poparcie powyższej petycji.

Z sali sądowej.

Lwów, 26 października.

Ojcowie gminy o sprzeniewierzenie.

W czasie urzędowania wójta Michała Firuta i kasyera Hawryła Markiewicza panowały w gminie Cewkowie fatalne nieporządki. Naczelnik gminy zaniedbywał się w swoich obowiązkach, fundusze zaś, zamiast do kasy miejskiej, szły do kieszeni kasyera i naczelnika.

Lustrator cieszanowskiej Rady powiatowej p. d'Abancourt przy rewizji kasy gminnej w dniu 29 sierpnia 1896 r. znalazł nieporządki w rachunkach, w kasie gminnej zaś nie było ani centa. Urzędowego użytku na razie nie robił, pozostawiając wójtowi i kasyerowi czas do wyrównania deficytu. Skoro jednak rok minął a rachunków nie uregulowano — donieśno o wszystkim sądowi.

Na ławie oskarżonych zasiedli wczoraj: wójt gminny Michał Firut, kasyer Hawrył Markiewicz i Stanisław Gebauer urzędnik rachunkowy przy Wydziale cieszanowskiej Rady powiatowej.

Akt oskarżenia zarzuca Firutowi, że w czasie swojego urzędowania — od 1893 do 96 r. zdefraudował z kasy gminnej około 190 zł. deficyt zaś kasowy Markiewicza wynosi 116 zł.

Trzeci oskarżony, Stanisław Gebauer, do spółki z Firutem i Markiewiczem nie należał wcale, mimo tego jednak wyrządził gminie szkodę w wysokości około 200 zł.

W r. 1893 gminę Cewków nawiedził straszny orkan, który zniszczył w lesie wiele drzew. Wywroty drzewne miały być sprzedane, do tej czynności zaś z cieszanowskiej Rady powiatowej wydelegowano urzędnika Stanisława Gebauera.

Gebauer sprzedawał drzewo za bezcen, pieniądze schował w kieszeni i odjechał do Cieszanowa.

O ile wynikało z zeznań świadków, zebrał on wtedy przeszło 200 zł., których gmina nigdy już więcej nie oglądała.

Rozprawę prowadzi radca Adama K., oskarża prokurator Barth, bronią oskarżonych: Firuta dr. Nussbrecher, Markiewicza dr. Mileński, Gebauera zaś dr. Grek.

Do rozprawy powołano 11 świadków, mają także być odczytane zeznania innych świadków, a suma wszystkich protokołów dochodzi poważnej cyfry 205. Rozprawa potrwa 3 dni.

Wczoraj przesłuchano wszystkich oskarżonych, dzisiejszą rozprawę wypełni przesłuchanie świadków.

Nowy Sącz, 26 października.

Zaburzenia.

W sprawie karnej przeciw Józefowi Zięcinie i 29 spółnikom o zbrodnię gwałtu publicznego i kradzieży w Przydonicy, zapadł wyrok, uwalniający w zupełności 5 oskarżonych od winy i kary i zaszczepiając jednego na 4 tygodnie, zaś 25 po 14 dni więzienia. Poszkodowanych odesłano z pretensjami prywatnymi na drogę prawa cywilnego.

Wszyscy zasądzeni przyjęli wyrok z zadowoleniem ze względu na bardzo niski wymiar kary.

Dział ekonomiczny.

Depesze handlowe z d. 27 b. m.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli sr.	placą: 127.—	żądają: 128.10
Za 100 marek	58.50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 26 października.
Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.
Pszenica gotowa 8.75 do 9.10. Pszenica na termin
do —. Zito gotowe 7.40 do 7.60. Zito na termin
do —. Owies obrotowy stary 6.40 do 6.60. Owies nowy
do —. Jęczmień pastewny 5.70 do 6.—. Jęczmień
browarny 6.50 do 6.80. Rżepak 11.— do 11.25. Lnianka
do —. Groch pastewny —.— do —.—. Groch
do gotowania 6.75 do 9.— Wyka —.— do —.— Bobik —.—
do —.—. Hreczka —.— do —.—. Kukurydza stara 5.75 do 6.—
Kukur. nowa lub na term. 5.30 do 5.50. Chmiel za 56 kilo 70.—
do 125.—. Konieczyna czerwona 45.— do 52.— Konieczyna biała
35.— do 42.—. Konieczyna szwedzka —.— do —.— Tymotka
15.— do 17.—
Spirytus paritas Tarnopol 17.— do 17.50, na termin
13.75 do 14.25.
Uspособienie zwykłe, co do pszenicy i żyta trwa dalej.
Inne produkta notują niezmiennie.
W spirytusie gotowym usposobienie lepsze.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 26 października.

W pierwszym stadium obrotów przeważało na giełdzie mdłe usposobienie, na które w pierwszym rzędzie wpłynęło silniejsze obniżenie konsoli angielskiej, wywołane wiadomością o gorączkowym zbrojeniu floty angielskiej, co by wskazywało na wcale niepomyślny stan w sprawie Faszody. Nadto obniżało obroty giełdowe ponowne podrożenie pieniędzy, które w eskoncie prywatnym postąpiło chwilowo na 6%. Wskutek tego sprawdzono dość znaczne utrudnienie w regulowaniu pozycji per ultimo listopad, a wobec tego słabsze elementa były zniewolone do przedwczesnego rozwiązania swych zobowiązań. Liczniejsze sprzedaże spowodowały też na całym targu reakcję, wprowadzając ogólną, ale dość umiarkowaną.

Później jednak, gdy z Londynu sygnalizowano wydatne poprawienie kursu w konsolach, a prócz tego z wykazów tak banku austro-węgierskiego, jak też państwowego niemieckiego przekonano się o znacznym polepszeniu stanu rezerwy banknotowej, nastąpiło ogólne polepszenie, a obroty zakończono w usposobieniu znacznie lepszym.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

Hotel „Imperial“

ul. Trzeciego Maja 1. 3.

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 27 października.

M. hr. Rey z Przecławia. — Prof. W. Zakrzewski i dyr. L. Kulczyński z Krakowa. — S. Jędrzejowicz z Jasionki. — T. Syroczyńska z Rosyi. — K. Mroczoński z córką z Stanisławowa. — M. Schmeja, S. Waldowski, H. Marcus i M. Eissler z Wiednia. — H. J. Lenders z Londynu.

Hotel francuski.

Lwów, pl. Maryacki.

W nowym zarządzie, zupełnie odnowiony.

(K. Proksch).

Przyjechali dnia 27 października.

Ewelina Zarębnia z Kniehynicz. — P. Dembiński z Krynicy. — P. Tadeusz Link z Chodorowa. — P. Rappaport z Jarosławia. — Rotm. Eypert z Rożdża. — Tytus Smolnicki z Krakowa. — P. Winnicki z Turady. — P. Wydzga z Podola ros. — P. Staszkievicz z Kołomyi. — Dr. Soltysikowa z córkami z Brodów. — L. Redlich z Berna. — E. Goldenring z Wrocławia. — P. Thomas z Prus. — P. German z Prus. J. Schartelmüller, A. Schlessinger, Adolf Opel, J. Friebe, G. Hagen z Wiednia.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w czwartek dnia 27 października 1898

(Po raz 6-ty)

BAL W OPERZE

(Der Opernball)

operetka w 3 aktach Wiktora Leona i Hugona Waldberga, muzyka Ryszarda Heubergera. Przekład polski Adolfa Kitschmana.

(Z repertuaru wiedeńskiego teatru „An der Wien“.)

O S O B Y:

Beaubisson, kapitalista . . . p. Myszkowski
Pani Beaubisson, jego żona . . . pni Skalska
Henryk, ich kuzyn, kadet okrętowy pni Bronikowska
Paweł Aubier . . . p. Bogucki
Aniela, jego żona, siostrzenica Beaubissonów . . . pna Bohuss
Jerzy Dumenil . . . p. Prochazka
Malgorzata, jego żona . . . pni Radwan
Germain, służący) u Du . . . p. Nowalski
Hortensya, pokojówka) menilów pni Kliszewska
Teodora, szansonetka . . . p. Kasproviczowa
Filip, starszy kelner . . . p. Kiczman
Jan) . . . p. Nowalski
Baptysta) kelnerzy . . . p. Dolski
Alfons) . . . p. Patiuszenko

Rzecz dzieje się w Paryżu za naszych czasów, w porze karnawałowej — w przeciągu dwóch dni.

Pomiędzy 1 a 2 aktem dłuższa przerwa.

W akcie 2. „Mazurek“ w 6 par, układu p. Fr. Żymirskiego, odtańczą: pna Bogdanowicz, p. Solnicki i Corps de ballet.

Jutro w Piątek po raz 1-szy: „PROTEST STRUKCZASZEGO“ krotoczwila w 3 aktach Antoniego Orłowskiego.

Początek o godz. 7, koniec około 10-tej wieczorem.

Wobec wysokiego kursu

Rent austriackich i węgierskich

polecamy zamianę tychże na

Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,

Listy zastawne Banku krajowego,

Listy zastawne Banku hipotecznego

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. Jonasz

Dom bankowy i kantor wymiany

Lwów, ul. Jagiellońska 3.

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po cenach najkorzystniejszych.

Promesy do ciągnięcia 5 listopada br.

na losy Węgierskie z r. 1870

po 5 zł. wraz ze stemplem

na połówkę (1/2) tychże losów

po 3 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 300.000 koron.

Tudzież do ciągnięcia 16. listopada

na 3% losy Zakładu kredyt. ziemsk. I. Em.

po 2 zł. wraz ze stemplem.

Główna wygrana 90.000 koron.

Na losy zakupione w tym kantorze, padły wygrano w kwotach złr. 50.000 i złr. 5.000.

Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct., na portoryum.

Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na dwa dni przed ciągnięciem, z powodu wyczerpania zapasu nie mogłyby być uskutecznione.

NADEŚLANE.

Skradziono mi stampilię z firmą: **Fabryka organów i harmonium**

Jana Śliwińskiego we Lwowie. — Od dnia dzisiejszego firmę mam podpisywać będę w ten sposób, że pod stampilią położę mój własnoręczny podpis. — Wszelkie pisma bez mego podpisu są nieważne.

Jan Śliwiński

fabryka organów i harmonium we Lwowie.

Docent chirurgii uniw. lwowsk.

Dr. Antoni Gabryszewski

powrócił i ordynuje przy ul. Akademickiej 14 od g. 3 do 4.

Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu.

OPERATOR

ordynuje przy ul. Akademickiej 1. 10 nad b. cukiernią W Grossa, dawniej 1. 3, od 10—12 rano i od 3—5 po południu.

Dr. R. Müller

dla chorób wewnętrznych, kobiecych, sekretnych. Żółkiewska 1. 42.

Dr. I. Fels

były lekarz klinik wiedeńskich ordynuje od 2—4 po południu ul. Alembeków 1. 9.

Ogólny dąż państwa.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.			
Węg.	złota renta za 100 zł. 40% . . .	119.60	119.80
"	kor. 40% " w wal. kor. za 200 zł. . .	97.35	97.55
"	obl. prop. za 100 zł. 4 1/2% . . .	100 16	101—

Obligacye z prawem pierwszeństwa			
za 100 zł. nom.			
Kol. Lwów-Czer.-Jassy z r. 1884	za 800		
zł. 4½	mniej 10½	91.80	92.80
Kolei Lwów-Czern. z r. 1884	za 800 zł. 4½	98.~	99.~
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4½.		99.50	100.~

Losy (za sztukę).			
Budapeszteńskie (Basilia) 5 zł.	6.70	7—	
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	198.75	199.75	
Clary 40 zł. mk.	61—	62—	
Tow. żeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170—	180—	
Pożyczka m. Insubruku 20 zł.	80—	81—	
losy m. Krakowa 20 zł.	22.50	23—	
Pożyczka m. Ljubany 20 zł.	27.50	28.50	
Gfen 40 zł.	62.25	63.25	
Palfy 40 zł. mik.	63.50	64.50	
Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł.	19.20	19.60	
Czerw. krzyża wezw. tow. 5 zł.	10.50	11—	
losy fund. arc. Rudolfa 10 zł.	25—	26—	
Salma 40 zł. mk.	82—	83—	
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	28—	29—	
St. Genois 40 zł. mk.	80.20	81—	

Rosyjska pożyczka prem. z r. 1884	296.—
„ „ „ z r. 1886	259.—
Łąsty zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.60
„ „ rosyjskie	99.50
„ „ kijowskie	99.50
„ „ wileńskie	100.—
„ „ charkowskie	100.75
„ „ chersońskie	100.—
„ „ Besarab.-taurydz.	100.—

Do Tarnopola (z Podzamcza) osob. 7¹⁰ wieczór.
Do Jarosławia osob. 4⁵⁵ popoł.
Do Janowa osob. 8⁴⁵ rano, osob. 7⁴⁴ wieczór.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilia**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancji, zsuwa w krótkim czasie: piegi, plamy wątrobiane, blizny itd. nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

JAN IHNATOWICZ

Lwów: (sklepy własne) ulica Kopernika 1. 3., Hali-cka 1. 11., Kraków: Sukiennice 1. 20., Czerniow-
ce: Rynek 1. 2., Przemyśl: Franciszkańska 1. 24.

HERBATA



rzeczywiście chiń-
ska przez Rosyę
sprowadzona o wy-
bornym smaku, 4
wysmienite gatun-
ki, — Pakiet 125
gramów:

Nektar książę-
cy et. 55
Perla Chin et. 75
Bukiet królew-
ski et. 1—
Kwiat cesar-
ski et. 1-25

Także wybory RUM i wysmienity
KONIAK prawdziwy francuski w 3
gatunkach 3615

Kazimierz Lewicki

Lwów — ul. Trybunańska.

Masę francuską

do podłóg

Masę woskową

do podłóg

Lakier bursztynowy

do podłóg

taniej jak wszędzie

poleca

najstarszy galicyjski skład farb,
pokostów i lakierów

Wolf Czopp

Lwów, ul. Żółkiewska 2.

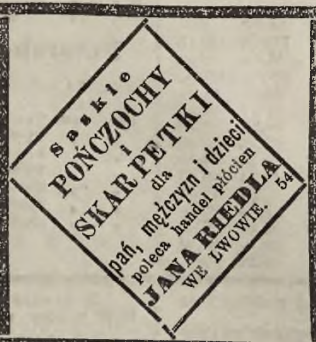
Ekspedycja pocztą dwa razy dziennie

Palcie tutki Niemojowskiego

wszędzie do nabycia.

Żołądź

do siewu jesiennego wybie-
rana, z zapewnieniem 95%
sily kielkowania po 4 zł.
za 100 kilo z workiem. Loco
stacya kolejowa Monasterzy-
ska. Od zamawiających po-
żądany zadatek 50%, resztę
za zaliczką. Karol Skowroń-
ski, leśnik w Markowej p.
3753 Zawalów.



Wózek

węgierski tanto do prze-
dania. Ul. Kopernika 1. 3.

Służbę

wszelkiego rodzaju, tak
męską jak i żeńską, do-
starcza **Biuro K. Pie-
truskiego**, Lwów, ul.
3721 Sykstuska 26.

Ces. król.

uprzyw.

Rafinerya spirytusu, Fabryka rumu, likie-
rów i octu

**Juliusza Mikolascha Następców
Jakóba Sprechera i S-pki
we LWOWIE**

poleca stare wódki polskie, rosolisy, likiery, rumy praw-
dziwe z Jamajki, koniaki, spirytus, „Bongoit” na na-
lewki, tudzież prawdziwy ocet spirytusowy. 21

Składy dla miasta: ulica Hali-
cka 1. 1. — ul. Kopernika 1. 9.

Do P. T. właścicieli koni!



Jeżeli Wielmożny Pan
zamierza dobre i tanie de-
ry na konie kupić, ze-
chce Wielmożny Pan udać
się do składu dywanów
„Au Louvre”, Lwów,
Sykstuska 1. 6. Tamże
znajdzie Wielmożny Pan
ogromny wybór der po
zdumiewająco niskich ce-
nach. — Na prowincję wy-
syłamy na żądanie nasze bogato ilustrowane cenniki
gratis i franco. 2959

K. Gostyński i J. Als

Przedsiębiorstwo komisów i spedycji

Lwów — plac Haliński 1. 3.

Najlepszy górnośląski 3584

WĘGIEL i KOKS

całymi wagonami, oraz częściowo w plombowanych workach
po 50 klg. z dostawą do mieszkania.

Ekspedytorka uzdolniona do
samoistnego
prowadzenia urzędu pocztowe-
go, znajdzie natychmiast po-
sadę pod bardzo korzystnymi wa-
runkami. Wiadomość u oficjała
pocztowego Gansa w Podwoło-
czyskach. 3761

Fajeton
półkryty prze-
jeżdżony tanto
do sprzedania. Kopernika 3.

Gal. Bank kredytowy

począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowym wypowiedzeniem i 4

3½% Asygnaty kasowe

z 8-dniowym wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe**

z 90-dniowym wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia

1. maja 1890 po 4% z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

Dyrekcya.

Ogłoszenie konkursu.

Wydział Rady powiatowej w Łańcucie zamie-
rza utworzyć w powiecie szkołę gospodyń wiejskich
dla nauki gospodarstwa domowego i w tym celu poszukuje
w jednej osobie nauczycielki i kierowniczkę zakładu, odpo-
wiednio do wymogów ukwalifikowanej.

Od kandydatek wymaga się: 1. nieprzekroczonego 40
roku życia, 2. dowodu nieposzlakowanego prowadzenia się,
3. dokładnej znajomości języka polskiego w słowie i piśmie,
a przedewszystkiem łatwość wysłowienia się, jasnego i zro-
zumiałego przedstawienia rzeczy, podczas wykładania przed-
miotów naukowych, do których należą: a) nauka o porządku
domowym, b) ręczne roboty, c) ćwiczenie w sztuce gotowania.
d) uprawa warzyw, e) hodowla bydła i nierogacizny, f) poste-
powe mleczarstwo.

Kurs nauki szkolnej ma trwać 6 miesięcy każdego roku
to jest od 1 kwietnia do 30 września. — Nauczycielka w mie-
siącach zimowych będzie obowiązana odbywać wykłady we-
drowne, przeznaczone dla gospodyń wiejskich po gminach,
ściśle według programu wskazanego przez Wydział powiatowy.

Szkola dla gospodyń wiejskich jest zarazem internatem
jak na razie obliczonym na 10 dziewcząt, nad którym nadzór
będzie mieć także kierowniczka.

Udokumentowane podania zawierające warunki, pod ja-
kimi kandydatka gotowa jest przyjąć posadę, należy wnieść
najdalej do 20 listopada 1898 do Wydziału powiat. w Łańcucie.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Łańcut, dnia 21 października 1898.

3731

L. 6213/98.

Ogłoszenie licytacji!

Gdy pierwszy na dzień 18 b. m. rozpisany termin licytacji bezskutecznie upłynął, przeto
rozpisuje się niniejszem w celu wydzierżawienia prawa propinacji miejskiej, wraz z prawem
poboru opłat gminnych od trunków propinacyjnych, tudzież prawa propinacji na dworcu ko-
lejowym w Brodach i prawa propinacji w dobrach Folwarki wielkie i małe gminie miasta
Brodów przysługujących, na przeciąg lat trzech od dnia 1. stycznia 1899 do dnia 31. gru-
dnia 1901, ponownie publiczną licytacją za pomocą pisemnych ofert na dzień 3. listopada
1898 r., a na wypadek bezskutecznego upływu tegoż terminu na dzień 8. listopada
1898 r., każdym razem o godz. 12 w południe w biurze prezydyalnem tutejszego Magistratu
odbyć się mającą.

Jako cenę wywołania za wszystkie powyższe przedmioty dzierżawne ustanawia się
czynsz roczny w kwocie 42.000 zł. w. a.

Wadium przy licytacji złożyć się mające wynosi 4.200 zł. w. a.

Oferty pisemne na wszystkie powyższe poszczególnione przedmioty dzierżawne opiewające,
należycie ostateczne, przez oferentów własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnieść
można przed terminem licytacyjnym lub na terminie przed zamknięciem licytacji w prezy-
dyum tutejszego Magistratu.

Warunki licytacyjne mogą być przejrane podczas godzin urzędowych w tutejszym
Urzędzie magistratualnym. 3707

Z Magistratu miasta.

Brody, dnia 19. października 1898.

M. Kulak.

Fabryka pieców kaflowych

J A N A

LEWIŃSKIEGO

we Lwowie — Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpie-
lowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki
szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. —
Nasady na kominy. — Maczka szamotowa — Głina
ogniotrwała. 732

Gips prażony mialki i płyty gipsowe na ścianki,
polecą jako specjalnie swój fabrykat. Cement
i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz
wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych
Jana LEWIŃSKIEGO, Al. DOMASZEWICZA i Sp.
we Lwowie, ul. Janowska.

Kantor: ul. Kopernika nr. 18.

Dachówki francuskie prasowane, szwajcarskie
ciągnięte, nowy patent, nowe patentowane dach-
ówki ozdobne, naturalne, dymione i smolowane. —
Cegły fasadowe i kominowe. — Cegielki okładzi-
nowe o różnych profilach i kolorach. — Cegły
do płaskich sklepień stropowych patentu Wehlera.
Dreny od 4—16 ctm. —
Na żądanie wysyłamy cenniki franco.